

działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILII



Rok IX, nr 21 (226)

Wilno, 1-15 listopada 1998

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES

LOT
Dogodne połączenia
z Wilna

przez Warszawę do:

Aten,

New Yorku,

Chicago,

Los Angeles,

Pekinu,

Istambułu,

Tel Awiwu

Wilno, tel. 73 90 20

W numerze:

Stosunki polsko-litewskie ① ③

Myśląc o papieżu-Polaku ②

Listy i aktualności ②

Galeria i wokół niej ③

Pomnik Mickiewicza - refleksje ④

Literatura litewska lat 30. ⑤

Premiery - "Carmen" ⑥

Inicjatywy Pax Christi ⑥

Vilniana - wśród książek ⑦

Felietony Ósmej strony ⑧

Wiersze - perełki ⑧

Z tygodnia na tydzień

❖ Valdas Adamkus podczas spotkania z Billem Clintonem w Waszyngtonie omówił kwestie bezpieczeństwa Litwy, w tym możliwości rozszerzenia NATO. Temat ten dominował podczas jego wizyty w Centrum Badań Strategicznych, którym kieruje Zbigniew Brzeziński.

❖ W drodze do USA w Warszawie V.Adamkus rozmawiał z A.Kwaśniewskim o sprawach bieżących stosunków między państwowych. Była również omawiana wymiana kulturalna w gronie takich osobistości świata kultury, jak B.Tyszkiewicz, V.Žalakevičiūtė-Drygas, M.Jagiello, F.Ruszczyc, W.Siwiński i A.Wajda.

❖ 23 października blisko 600 Polaków przed budynkiem Sejmu RL wyraziło swe niezadowolenie z planowanej reformy administracyjnej w obecnej postaci i ślimaczych tempów zwrotu ziemi, nawołując władze Litwy do przestrzegania Traktatu Polsko-Litewskiego.

❖ Z wizytą oficjalną w Wilnie przebywał gubernator Obwodu Kaliningradzkiego Leonid Gorbienko, który raz jeszcze wyraził swe zadowolenie zarówno ze współpracy gospodarczej Litwy i Rosji, jak również ze stanu stosunków narodowościowych na Litwie.

❖ Dobiegła końca kadencja ambasadora Białorusi na Litwie Jawgiena Wojtowicza. Dekretem Aleksandra Łukaszenki na to stanowisko został już mianowany Władimir Garkun, dotychczas wicepremier w białoruskim rządzie. Jest on absolwentem Akademii Rolniczej w Grodnie i Wyższej Szkoły Partyjnej w Mińsku.

❖ Zagraniczne inwestycje w gospodarce Litwy wynoszą 5 mld. litów, z czego 53,8 proc. przypada na Wilno, 14,4 na Kłajpedę oraz 10,7 proc. na Kowno. Najwięksi inwestorzy — to USA (23,1 proc.), Szwecja (10,6) i Niemcy (10,5).

❖ Litewski Bank Oszczędnościowy od 16 listopada br. rozpoczyna wypłatę kompensat za zdewaluowane oszczędności rublowe. Jak na razie, dotyczy to jedynie inwalidów I gr., byłych zesłańców i więźniów politycznych.

❖ Kolejny konflikt wewnątrzpartyjny wśród konserwatystów. Naganą za krytykę premiera otrzymali posłowie Laima Andrikienė i Vidmantas Ziemelis — były minister spraw europejskich i były szef MSW.

❖ Komisja lekarska pozwoliła kontynuować w sądzie przesłuchiwanie byłego obywatela USA Aleksandra Lileikisa, który jest oskarżony o udział w ludobójstwie wileńskich Żydów w latach 1941-44.

❖ Prokuratura Generalna RL 26 października przekazała Wileńskiemu Sądowi Okręgowemu materiał dochodzenia wobec 89-letniego Kazysa Gimžauskasa, byłego współpracownika Lileikisa, a po wojnie także obywatela USA.

❖ Według porozumienia władz miasta ze Wspólnotą Żydowską Litwy, resztki mogił cmentarza żydowskiego przy Pałacu Koncertów i Sportu zostaną przeniesione na cmentarz w Suderwi.

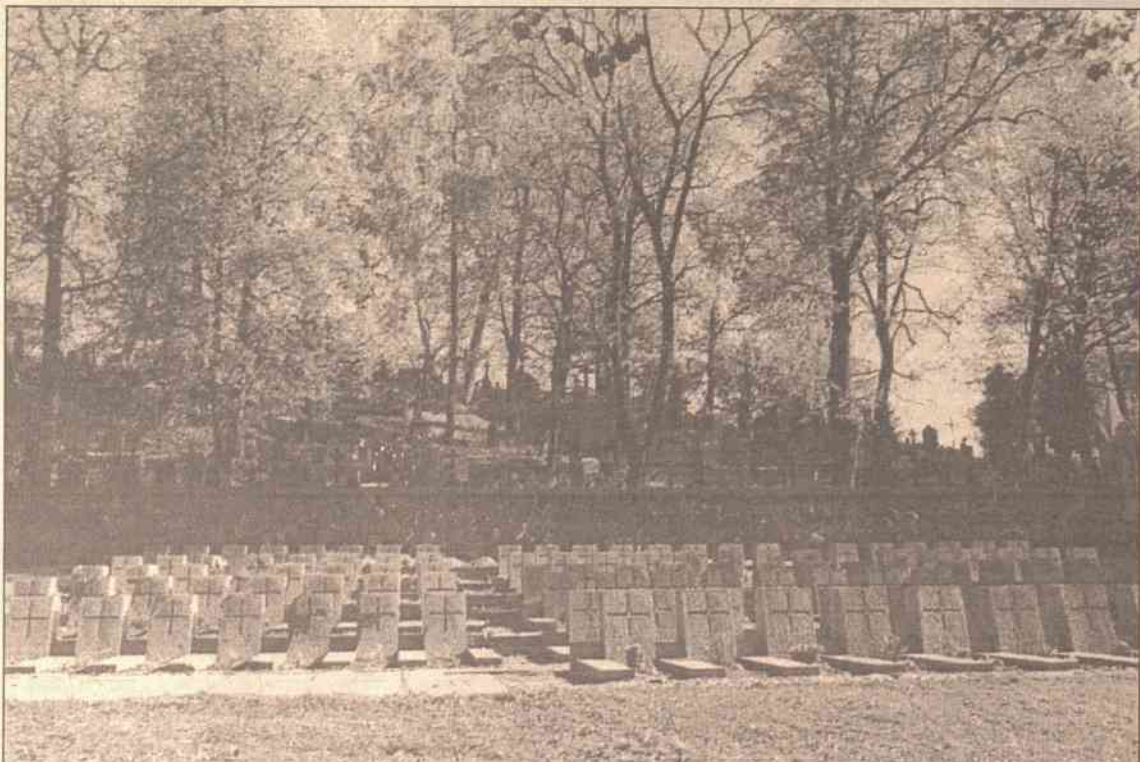
❖ Na cmentarzu Rossa stanęła rzeźba "Dzieciom nienarodzonym" autorstwa plastyka Vladasa Kančiauskasa.

❖ Tegoroczna Nagroda Zgromadzenia Bałtyckiego przypadła poecie Sigitasowi Gedzie.

❖ Od 16 do 18 listopada trwała "Jesień Poetycka w Druskinikach". Jej laureatem został Marcelijus Martinaitis. Za najlepsze wiersze o tematyce mickiewiczowskiej zostały uznane utwory Zbigniewa Dominiaka z Polski oraz Mindaugas Kvietkauskasa i Dali Bozytė.

❖ Pod znakiem 200. rocznicy urodzin Mickiewicza przebiegało tegoroczne Jesienne Forum Teatralne w Litewskim Narodowym Teatrze Dramatycznym.

❖ 29 listopada w Wilnie koncertował polski piosenkarz Ryszard Rynkowski.



W Dzień Zaduszny i podczas obchodów Święta Niepodległości Polski zapłonęły znicze również na Cmentarzu Wojskowym na Rossie, gdzie wiecznym snem spoczywają żołnierze Wojska Polskiego, polegali w walce o wolność swej Ojczyzny. Fot. Roman Soliski

Nasze wywiady

Polska-Litwa: spojrzenie w przyszłość

Rozmowa z Ambasadorem RP w Wilnie prof. Eufemią Teichmann

- Rozmawiamy z Panią Ambasadorem w przededniu 80. rocznicy odrodzenia Państwa Polskiego. Jako Polacy mieszkający na Litwie cieszymy się z osiągnięć bratniego kraju, a naszej Macierzy. Jednocześnie chcę zapytać Jej Ekscelencję: jaki program obchodów Święta 11 listopada na Litwie przewidziała Ambasada i inne placówki Rzeczypospolitej Polskiej.

- W roku 1998 świętujemy 80-lecie odzyskania Niepodległości przez Rzeczpospolitą Polską. W centralnych uroczystościach z tej okazji w Warszawie weźmie udział Prezydent Republiki Litewskiej Pan Valdas Adamkus. My w Wilnie przewidujemy, iż w dniu 11 listopada, o godz. 7.45 przedstawiciele polskiej misji dyplomatycznej, po Mszy św. w kościele w Powiewiorce, złożą wiązanki kwiatów pod dębem, upamiętniającym miejsce urodzenia Marszałka J. Piłsudskiego w Żuławie; będą też uczestniczyć w starcie harcerskiej sztafety z Żułowa na Rosse. O godz. 8.15 udzielę wywiadu w radiu "Znad Wilii", poświęconego 80. rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę. Następnie w Ambasadzie RP odbędzie się uroczystość wręczenia polskich odznaczeń państwowych. O godz. 14.00 składamy kwiaty i zapalamy znicze na grobach Starej i Nowej Rossy oraz na Cmentarzu Antokolskim. O godz. 17.30 mam nadzieję spotkać się z Rodakami w kościele Św. Ducha w czasie Mszy św. w intencji Ojczyzny. Wieczorem 11 listopada Ambasador RP wydaje oficjalne przyjęcie. Gośćmi hono-

rowymi święta będą wicemarszałek Sejmu RP, pan Jan Król oraz wicemarszałek Senatu RP, pan Donald Tusk. Uroczysty Koncert Muzyki Polskiej pod dykcją prof. Krzysztofa Pendereckiego w kościele św. Jana w dniu 20 listopada 1998 r. (godz. 19.00) zamknie uroczystości jubileuszowe. W koncercie wezmą udział delegacje Sejmów RP i RL do Zgromadzenia Poselskiego Polski i Litwy. Koncertowi patronują Marszałek Sejmu RP pan Maciej Płażyński i Przewodniczący Sejmu RL pan Vytautas Landsbergis. Koncert Muzyki Polskiej poprzedza III Sesja Zgromadzenia Poselskiego Sejmów RP i RL i stanowi niejako piękną "uverture" do tego wydarzenia.

- Za kilka miesięcy Polska zostanie przyjęta do NATO, otrzyma wszystkie gwarancje bezpieczeństwa z tym związane. Trzecia Rzeczypospolita jest poważnym partnerem do Unii Europejskiej. W obliczu gróźb Rosji, żeby kraje bałtyckie nie wstępowały do NATO, Polska oświadczyła, że będzie adwokatem Litwy w jej staraniach do wejścia do sojuszu.

- Polska ma jasne i niezmiennie stanowisko w tej sprawie - bez bezpiecznej Litwy nie będzie bezpiecznej Polski. Konsekwentnie popieramy zatem litewskie aspiracje dotyczące bezpieczeństwa zewnętrznego.

- Jest Pani Ambasador znającym specjalistą w dziedzinie spraw gospodarczych. Polska dużą wagę udziela więziom ekonomicznym z sąsiadami, w tym z Litwą. Przykładem na to -

ostatnio odbyta wystawa w Kownie. Mimo wszystko, dzisiaj chciałbym zapytać: jak Pani Ambasador ocenia więzi ekonomiczne między naszymi państwami i czego w ciągu tych lat osiągnąć się nie udało.

- Ogólnie oceniam je dobrze. Dynamika eksportu i importu jest bardzo wysoka i satysfakcjonująca stroną polską. Mamy dodatnie saldo obrotów z Litwą; w mojej opinii na dłuższą metę powinno ono ulec pewnemu zrównoważeniu. Mamy pełną infrastrukturę prawną obrotów towarowych, tj.: umowę o wolnym handlu, umowę o zapobieganiu podwójnego opodatkowania i inne umowy gospodarcze; mamy wreszcie w Wilnie oddział Kredyt Banku, który umożliwia finansowanie handlu zagranicznego. Istnieją wszelkie warunki do rozwijania wzajemnej działalności gospodarczej. Z drugiej strony, oceniam, że za mało mamy polskich inwestycji bezpośrednich w Republice Litewskiej, których zaletą jest, że tworzą długookresowe powiązania gospodarcze. Chciałabym również, żeby współpraca transgraniczna i między regionami była silniejsza; wreszcie uważam, że nie zdyskontowane są możliwości wynikające z faktu, że zarówno Litwa jak Polska są państwami nadmorskimi, bałtyckimi. Napawa nadzieją, że przewiduje się w przyszłym roku powiązania promowe Gdyni z Kłajpedą.

- Polska praktycznie nawiązała stosunki dyplomatyczne z Litwą mianując swego konsula w Wilnie jeszcze w końcu lat

(Dokończenie na str.3)



Mickiewicz w Ameryce

Będąc z żoną latem w Druskienikach, czytałem regularnie polską prasę — w tym Pański dwutygodnik. Wydaje się nam, iż nieco znamy Państwa problemy i sukcesy. Ponieważ łączy nas w tym roku szczególny szacunek dla Człowieka, który wyrósł z kultury Wilna — Adama Mickiewicza — przesyłam nieco informacji o obchodach jubileuszu przez Polonię Amerykańską — zwłaszcza przez jej młode pokolenie.

Mamy w Ameryce 134 szkoły do kształcące — i każda z tych placówek w swoim zakresie upamiętnia Mickiewicza.

Łącząc wyrazy szacunku

Dr Edmund Osysko,
przewodniczący Komisji
Oświatowej Kongresu Polonii
Amerykańskiej, Nowy Jork, USA

Od redakcji: Dziękujemy za nadesłane informacje. Komisja Oświatowa KPA wystąpiła z ciekawą inicjatywą, by przypominając Mickiewiczowskie hasło „Młodości, ty nad poziomy wylatuj!”... uwspółcześnić wezwanie poety. E. Osysko w nowojorskim „Nowym Dzienniku” m.in. napisał:

„Dla młodzieży polonijnej w Stanach Zjednoczonych jedyną drogą awansu społecznego jest także nauka — a więc drogą poprzez kolegia i uniwersytety. Podobnie jak filomaci, młodzież polonijna powinna osiągnąć wyższy poziom sukcesu grupowego niż poprzednie pokolenie. Ameryka daje szansę realizacji marzeń indywidualnych i grupowych — bez względu na tożsamość etniczną. Polski romantyzm, formułowany przez Adama Mickiewicza odnosi się więc do ideałów młodzieży polonijnej w poszukiwaniu jej samorealizacji. Pierwszymi romantykami byli Kościuszko i Pułaski (...).

Nasza młodzież polonijna — zarówno ta, która uczęszcza do szkół polonijnych, jak i skazana na poszukiwanie swej własnej tożsamości — posiada potencjał i możliwości realizacji hasła Adama Mickiewicza. Miejsce Brzezińskiego w Białym Domu i reprezentacje polonijne w Kongresie czekają na polską młodzież.

Słowa „Młodości, ty nad poziomy wylatuj!” są także wyrazem zaufania do polskiej młodzieży w Ameryce. Partnerem i przyjacielem na tej drodze jest nauczyciel polonijny”.

Moja Wileńszczyzna

Regularnie śledzę za tym, co się dzieje na Litwie, a to dzięki lekturze „Znad Wili”. Mam to wspaniałe uczucie, że jest ktoś na Wileńszczyźnie, kto myśli o mnie. Z opowiadań mojej s.p. Mamy, Wilno i okolice to bezkres zieleni i przestrzeni — blisko Nieba, tak jak Ostra Brama. To serdeczni ludzie, sercem oddani temu, co polskie. Ach, może nie tak powinienem pisać o uczuciach, ale inaczej nie umiem.

I jeszcze słowo do Pana, Panie Redaktorze. Pańska poezja przepiękna, bliska mojemu sercu, dziękuję serdecznie za wspaniały prezent, jakim dla mnie jest to-mik Pańskiej poezji.

Z szacunkiem i gorącymi pozdrowieniami

Krystyna Szostak
Wiedeń, Austria

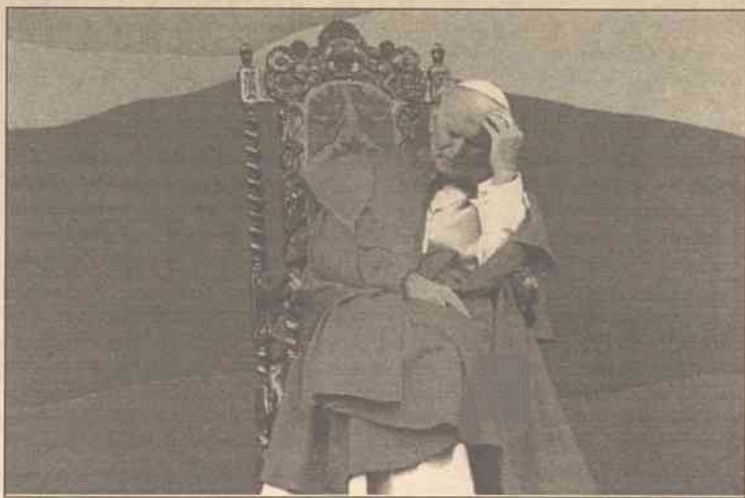
Śladami papieża po Litwie

18 października wyruszyliśmy 50-osobowym autokarem pod przewodnictwem ks. Adama z Białegostoku i siostry zakonnej śladami pielgrzymki Jana Pawła II po Litwie. Dużo słyszeliśmy o niezwykłym miejscu — Górze Krzyży, ale to, co ujrzeliśmy, przeszło wszelkie oczekiwania. Ponad 16 tys. tylko tych dużych krzyży, a ile małych! Z drewna, metalu, kamienia, szkła. Medaliki, obrazki, zdjęcia, figurki. To trzeba zobaczyć na własne oczy. Zawieźliśmy też dwa swoje krzyże, jeden z nich wykonany własnoręcznie na lekcjach prac. Ks. Adam wyświecił je i mamy teraz swojej krzyże na słynnej Górze.

Postanowiliśmy śladami papieża pojechać również do Szydłowa. Po drodze zatrzymaliśmy się w Cytowianach, gdzie znajduje się piękny klasztor pobenedyktynski i kościół pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Aniołów. W odzyskanej świątyni w Szydłowie znów został wystawiony cudowny obraz, przed który ściągają pielgrzymi.

Odprowadziliśmy przez ks. Adama mszę. Na długo zostanie w naszej pamięci. Dzięki obecności księdza odczuliśmy, że byliśmy prawdziwymi pielgrzymami, podążającymi śladami papieża-Polaka, papieża-pielgrzyma.

Edyta Jurgiel,
uczenica 7d klasy w Niemiezu



Fot. Grzegorz Gałązka

Żaden prorok by nie przewidywał, że właśnie taki, a nie inny będzie 20 lat temu wynik wyborów na papieża. Przyjąłem tę nowinę jako sensacyjną i jednocześnie wielce radosną. Zrozumiałem, że coś w świecie drgnęło i nastąpiło coś wielce znaczącego. Przyjąłem jako tragiczną późniejszą wiadomość o zamachu na jego życie. Przyjąłem to jako przejaw siły, która te drgnięcia w świecie chce zniszczyć.

Działalność tego Człowieka, który łączy w sobie tak wiele, wydaje mi się być niepodzielną na jakiegokolwiek kierunki lub sfery.

Przedstawia mi się ona jako jedna wielka całość, urastająca do wymiaru symbolu tego, jak należy działać i żyć w czasach naszych i na przyszłość.

We wszystkich grzechach można winić wiek dwudziesty. Ale już tylko za pontyfikat Jana Pawła II można być wdzięcznym temu wiekowi. Jakże uboższy i zimny bez Niego byłby nasz czas. Czas, który stałby się bez tego Papieża nie do pomyślenia — Papieża mojego i wszystkich.

Bo Papieżem Wszystkich On jest.

Wojciech Piotrowicz

Wiece protestacyjne Nie — krzywdzącej reformie

23 października na Placu Niepodległości w Wilnie odbył się wiec protestacyjny mieszkańców Wileńszczyzny. Zgromadzeni, w większości chłopcy, trzymali transparenty z żądania: „Ziemie nie kolonistom, a prawowitym właścicielom”, „Żądamy przestrzegania Traktatu Polsko-Litewskiego”. Demonstranci żądali dymisji naczelnika powiatu Alisa Vidunasa oraz „biurokratów ze służby regulacji rolnych”.

W wiecu wzięło udział ponad 600 osób, reprezentujących 35 tys. mieszkańców rejonu wileńskiego, którzy złożyli swe podpisy, nie zgadzając się z projektem nowej reformy samorządowej. W myśl jej połowa terenów rejonu, zamieszkałego w większości przez Polaków, byłaby włączona do miasta, natomiast pozostałe tereny podzielone na kilka mniejszych samorządów. Akcja Wyborcza Polaków na Litwie i rejonowy oddział Związku Polaków, którzy wiec zorganizowali, doczekali się udziału również reprezentantów innych regionów Litwy: trockiego, solecznickiego, święciańskiego i samego Wilna.

Jan Sienkiewicz, poseł na Sejm Republiki Litewskiej i prezes Akcji

Wyborczej Polaków na Litwie powiedział na wiecu, że to, co się obecnie dzieje w państwie, jest dalekie od demokracji. Akcja Wyborcza uważa, że nowy podział administracyjny ma na celu rozcieńczenie mniejszości polskiej w litewskiej większości. Natomiast przewodniczący Wileńskiego Rejonowego Oddziału ZPL Waldemar Tomaszewski wyraził opinię, że sztywna reforma administracyjno-terytorialna jest sprzeczna z Europejską Kartą Mniejszości Narodowych i że reforma ta, o ile zostanie przeprowadzona, może doprowadzić do zmian narodowościowych na tych terenach.

Mówiono również o zwlekaniu z reprietyzacją gruntów. Wiece mieszkańców Wileńszczyzny podjął również rezolucję o potrzebie zwrotu ziemi prawowitym właścicielom i o nowym, sprawiedliwym podziale administracyjnym.

Na wiecu wystąpił również przedstawiciel Akcji Wyborczej „Solidarność” z Gdańska Jerzy Grzywacz i zapewnił zebranych, że AWS jest za dobrymi stosunkami między Polską i Litwą, ale że Macierz upomni się o swoich rodaków.

Józef Szostakowski

Zaproszenie do prenumeraty Uwagi i plany

Wszystkich Czytelników zapraszam do prenumeraty pisma na przyszły, 1999 rok. Rok dla nas szczególny, bo wejdziemy w nim do X-lecia naszej działalności.

Dziesięć lat dla gazety, to niewątpliwie dużo. Szczególnie w dobie kolosalnych przemian historycznych. Dla takiej, która wyznaczać chce dość wysoko poprzeczkę, przy niezwykle skromnych siłach. Przetrwaliśmy te lata, nie zmieniając sfery naszych zainteresowań. Dziś „Znad Wili” ma ukształtowane oblicze i pozycję na rynku wydawniczym, po czasopiśmie sięga coraz więcej ludzi. Interesuje się nim ambitna młodzież, coraz więcej młodych ludzi bierze udział w jego redagowaniu. Z tytułem współpracuje kwiat inteligencji polskiej nad Wilią. Wśród autorów nie brakuje Litwinów i ludzi innych narodowości. Ich głos jest ważny, bo decyduje o naszej odrębnej, ale przecież i wspólnej obecności na tej Ziemi, sprzyja współpracy i łagodzeniu obyczajów.

Ten kurs będziemy kontynuować. Redakcja szuka możliwości powiększenia objętości pisma. Ale również i jego atrakcyjności. Już teraz na ostatniej stronie zamieszczamy 3-4 felietony, nie ma numeru, żeby nie było wywiadów, w tym z ludźmi, zajmującymi stanowiska najważniejsze. Będziemy wprowadzać częściej reportaże, w planie — badania socjologiczne, dotyczące kondycji rodaków nad Wilią, więcej miejsca pozyska krytyka literacka, z radością będziemy drukować debiuty.

Z propozycją powiększenia szpalt niejednokrotnie występowali nasi Czytelnicy. Chcemy nie zawieść ich oczekiwań. Z kolei liczymy i na naszych Prenumeratorów — ci, którzy zaprenumerują pismo na pierwsze półrocze w tym roku (do 15 grudnia), będą mieli stale „Znad Wili” za tańszą opłatą. Przypominam, iż wpłacać można w urzędach pocztowych, w redakcji, niektórych placówkach polskich.

O prenumeracie przypominam również Czytelnikom z zagranicy. Cennik pozostaje bez zmian, drukujemy go na str. 7. Prenumerata — to podstawowe źródło utrzymania gazety, a tam samym i niezależnej prasy polskiej na Litwie, słowa polskiego w kontekście jego obecności na przyszłość.

Redaktor

Dwudziestolecie Pontyfikatu Myśląc o Papieżu-Polaku

W swej prywatności mam też zdjęcie z Papieżem. Ileż to razy odczytywane z kliszy wspomnień marzenie wielu Polaków. Ileż razy oglądałem podobne fotografie innych, pokazywane z dumą. Fotografowanie się z Janem Pawłem II weszło niejako do rytuału pielgrzymowania...

29 października 1990 roku. Uśmiechnięty Ojciec Święty, młodszy niż dzisiaj. Wręczając Mu kilka numerów „Znad Wili” powiedziałem, przełamując wzruszenie, że zostawiam to, co robię.

Papież przetrzymywał mnie za rękę i łagodnym głosem, jak do dziecka, mówił, to nie sztuka robić rzeczy łatwe. Trudności? Są po to, by je pokonywać. Jaka by nie była wichura, słońce zawsze wyjdzie zza chmur...

Proste słowa, a jakże potrafią przekonać. Niczym dobre fluidy, napełniły wtedy duszę nadzieją i siłą. Skąd mógł wiedzieć Papież-Rodak, że w drodze do Rzymu prześlado-

wał mnie myśl o wycofaniu się z redagowania gazety, która wówczas za swą niepodległościową postawę Polaków na Litwie zbierała ciosy? Żyliśmy w czarnej niepewności, czy rozpadające się imperium nie przyniesie swym ciężarem. Wbrew „bohaterskim” dziś wspomnieniom polityków, którzy dopiero później potrafili z niepodległości zrobić największy biznes życia, ludzie byli zagubieni. Zachowczyste postawy niektórych pogłębiały to zagubienie, była wielka presja na prasę. Nie brakowało pogroźek, prowokacji.

Wracałem z Rzymu pełen sił. Nie miałem już wątpliwości, co dalej robić. Wzruszenie tamtych dni powraca, gdy widzę Ojca Świętego. Słucham Jego wypowiedzi. Czytam Jego przesłania. Jego dobroć, dyplomacja i wszechstronna wiedza potrafiły oddziaływać na systemy totalitarne, potrafiły też pokierować losami ludzi zupełnie maluczkich.

Romuald Mieczkowski



Jest taki dzień jesienny, gdy żywi Umarłym jadą w odwiedziny. 1 listopada, już drzewa nagie i pola puste. Tylko na pobliskich cmentarzach pęłają ogniki zniczy i prostych świec zapalonych ręką bliskiej osoby i wdzięczną pamięcią. Tak trwa pamięć o tych, których już nie ma pod żywą postacią, ale którzy żyją w naszych wspomnieniach. I niech tego dnia każdą duszę w zaświatach ogrzeją zapalone świeczki.

Na zdjęciu: żołnierskie groby w Mikuliskach
Fot. Bronisława Kondratowicz

Komputeryzacja Czy dotknie nas “wirus roku 2000”?

Niewątpliwie, osiągnięciem myśli technicznej jest doskonała pod każdym względem maszyna — komputer. Toteż komputeryzacja wszelkich dziedzin przemysłu, nauki, kultury, a nawet polityki, jest rzeczą naturalną. Komputer jest wszechobecny. Jednakże powstaje pytanie: czy takie uzależnienie od „inteligentnej maszyny” nie będzie miało niepożądanych konsekwencji?

Właśnie na to pytanie szukali odpowiedzi zebrani na konferencji, która odbyła się 23 października w America Center. Konferencję prowadziła attache kulturalny Ambasady i prasowy America Center — Lisa Helling. Inicjatorami zaś byli: ekspert od komputerów w USA — Stuart Kieffer oraz dyrektor Centrum Badań USA — Zigmars Bigelis. Stuart Kieffer wypowiedział obawy, że już wkrótce może nastąpić

krzys komputerowy, potocznie zwany „wirusem roku 2000”. Kryzys będzie dotyczył przede wszystkim pamięci komputerowej oraz miejsca na dyskiecie, co może stworzyć poważne problemy w całym systemie technologii cyfrowej. Dlatego też zaczynają powstawać specjalne komisje, reorganizujące pracę z komputerami.

Mimo to, że Litwa nie jest państwem skomputeryzowanym w takim stopniu, jak np. USA, agencje państwowe muszą poważnie ustosunkować się do ewentualnego kryzysu, gdyż, jak zaznaczył Zigmars Bigelis, dotknie on nie tylko duże centra i instytucje, ale i szeregowych obywateli.

Informację na ten temat można znaleźć w dziale informacyjnym Internetu.

Jolanta Misiulytė

Polska-Litwa: spojrzenie w przyszłość



(Początek na str. 1)

osiemdziesiątych, gdy republika nie była jeszcze niepodległa. Pani Ambasador jest trzecim z kolei najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej, zastąpiła na tym stanowisku ambasadora Jana Widackiego. Jak Pani Ambasador ocenia najnowsze stosunki między naszymi państwami?

- Stosunki te można i należy widzieć w trzech zasadniczych etapach: po pierwsze - okres ich normalizacji, po drugie - negocjacji Traktatu i bezpośrednio po nim i po trzecie - okres partnerstwa strategicznego. Czas mojej misji dyplomatycznej w Wilnie wiąże się z ostatnim z wymienionych etapów. Pod koniec roku 1996 Litwa i Polska weszły na nową orbitę wzajemnych relacji. Wynikają one z tego, że mamy zbieżne dalekosiężne cele w sferze bezpieczeństwa zewnętrznego, pragniemy również stworzyć systemy gospodarcze oparte o wolny rynek, demokratyczne społeczeństwa obywatelskie z równymi prawami obywateli, ze swobodnym ruchem ludzi, idei.

Łatwiej jest te cele realizować wspólnie niż w pojedynkę, dlatego artykułujemy je wspólnie na arenie międzynarodowej, udzielamy im poparcia. Narzędziami realizacji tych celów są wspólne instytucje polityczne na szczę-
blu prezydentów, parlamentów i rządów. Mamy także współpracę wojskową, której widomym dowodem jest wspólny batalion dla celów po-

kojowych - LITPOLBAT. Stosunki między państwami Litwy i Polski w ciągu ostatnich dwu lat zasługują zatem na miano strategicznych, są niezależne od koniunktury politycznej. Powiedziałabym, że politycy uczynili prawie wszystko, co możliwe, by dwa suwerenne państwa - Litwa i Polska - weszły w XXI wiek jako dobrzy sąsiedzi i spolegliwi partnerzy. Obecnie przyszła pora na organizacje pozarządowe i samorządy terytorialne, a także gospodarcze. Niech wypełniają konkretną współpracą ten wspólny dom, stworzony przez polityków. Ważną rolę ma też do spełnienia młode pokolenie. W nieunikniony sposób musi nastąpić wymiana pokoleń; pokolenia obciążone pamięcią historyczną zastąpią młodzi ludzie, otwarci na inność i współzależność.

- **Cieszę się dobrymi stosunkami między naszymi państwami na szczę-
blu międzyrządowym, między prezydentami i parlamentami. Ale istnieje kwestia przyszłości mniejszości polskiej na Litwie. Pomimo ponad 30 tysięcy podpisów mieszkańców rejonu wileń-**

skiego, nie zgadzających się z koncepcją nowego podziału administracyjnego, sporządzono w zasadzie plan rozczłonkowania tych terenów zamieszkałych w większości przez Polaków na kilka części. Czy uważa Pani Ambasador, że takie traktowanie mniejszości polskiej na Litwie jest zgodne z prawem międzynarodowym i Traktatem Litewsko-Polskim, podpisanym przez oba nowe państwa.

- Jest to bardzo skomplikowana sprawa. Polska ma za sobą nie-dalekie, ale i niezwykle burzliwe dyskusje w sprawie podziału administracyjnego państwa i ze zrozumieniem podchodzi do podobnych problemów w Republice Litewskiej. Sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana, gdy w grę wchodzi mniejszość narodowa. Litwa, będąc państwem europejskim, podpisała europejskie konwencje dot. mniejszości oraz samorządów. Są one również podstawą części zapisów Polsko-Litewskiego Traktatu o przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy. W jego kontekście budzi wątpliwości poważnej natury - znany mi tylko w przybliżeniu - projekt reformy samorządowej. Nie należy do kompetencji ambasadora wartościowanie projektu z wyjątkiem jednego aspektu - proponowane zmiany nie mogą naruszać uprawnień do lokalnego samostanowienia mniejszości zwarcie zamieszkującej obszary wokół Wilna. Wierzę, że zarówno strona rządowa, jak i reprezentacja polskiej mniejszości, siadą przy stole negocjacyjnym, wychodząc sobie na środek drogi, z pewnością znajdą rozwiązania satysfakcjonujące obie strony negocjacji.

- **Wydaje się, że w tym przypadku przykład dbałości o mniejszość litewską na wschodzie Polski został zrealizowany**

poprzez utworzenie powiatu sejneńskiego.

- Powiat sejneński został utrzymany. Od lat zabiegała o taki powiat społeczność litewska w Polsce.

- **Czy można oczekiwać, że podczas posiedzenia Zgromadzenia Międzyparlamentarnego Polsko-Litewskiego będzie dyskutowana kwestia nowego podziału administracyjnego?**

- Na pewno. Poza tym odbędzie się spotkanie delegacji z przedstawicielami mniejszości polskiej w Solecznikach. Problem samorządności terytorialnej będzie jednym z głównych dyskusowanych problemów. W moim przekonaniu, wiele problemów o charakterze pozornie narodowościowym wynika z faktu pewnego zacofania społeczno-gospodarczego tego obszaru, na którym zamieszkują Polacy. Rozwiązanie widzę w jakimś wspólnym polsko-litewskim programie aktywizacji gospodarczych i społecznej, adresowanym zarówno do Wileńszczyzny, jak i do Polski północno-wschodniej; są to bowiem obszary z jednej strony upośledzone gospodarczo, z drugiej zaś, zamieszkuje ją mniejszość obu narodów. Z tego powodu problemy społeczno-gospodarcze w ich aspekcie regionalnym będą zapewne również przedmiotem rozmów posłów Sejmów RP i RL.

- **Pani Ambasador wyczuła moje kolejne pytanie: jakie sprawy, Pani zdaniem, w stosunkach polsko-litewskich należałoby załatwić w pierwszej kolejności?**

- Najpierw - wymianę młodzieży. Społeczeństwo polskie jest przyjazne Litwinom i *vice versa*, ale zarówno u nas, jak i w Litwie, funkcjonują jeszcze pewne stereotypy. Wymiana młodzieży, wywołanie młodych pokoleń od schematycznych podziałów jest bardzo ważną sprawą. Powinni-

śmy również wzmocnić wymianę naukową; zawsze są dziedziny, w których wzajemnie czegoś możemy się nauczyć i zawsze są dziedziny, w których wspólnie możemy dojść do lepszych rezultatów naukowych. Widzę również możliwość zintensyfikowania współpracy kulturalnej. Tu wprawdzie dużo się dzieje, ale nasze możliwości są większe. Polska mogłaby być oknem wystawowym dla twórców Litwy, jest bowiem większym państwem, odwiedzanym przez wielu ludzi z całego świata. Z drugiej strony, warto by pod koniec tysiąclecia podsumować nasz wspólny polski i litewski dorobek kulturalny, który stanowi nasz wkład do dziedzictwa europejskiego i światowego. Widzę potrzebę pozostawienia w mijającym tysiącleciu wszystkich kontrowersyjnych problemów i potraktowania roku 2000 jako roku pełnego pojednania społeczeństw Polski i Litwy. Jest to zadanie głównie dla kultury i dla kościołów.

- **Pani Ambasador często bywa obecna na wszelkiego rodzaju imprezach kulturalnych polskich, wspiera działania społeczności polskiej na niwie kultury. Czy regularnie czyta Pani "Znad Wilii"?**

- Otrzymuję. Mam zaprenumerowane, lubię je i uważam, że jest to pismo potrzebne i wartościowe.

- **Była Pani również w Galerii Polskiej.**

- Była. Jest ciepła, ma uroczych gospodarzy, skupia grono interesujących ludzi. To, że w galerii toczy się życie kulturalne - jest szalenie ważne. Chce bardzo serdecznie pozdrowić wszystkich Czytelników "Znad Wilii", życzyć wszystkiego dobrego, podzielić się radością z okazji 80-lecia Państwa Polskiego.

Rozmawiał:
Józef Szostakowski

Galeria



Zdzisław J. Zieliński podczas wernisażu w PGA
Fot. Bronisława Kondratowicz

14-29 października w Polskiej Galerii Artystycznej czynna była wystawa fotografii "Szlakiem Pana Adama" autorstwa Zdzisława J. Zielińskiego z Wrocławia.

Urodził się on we Lwowie w roku 1925. Po wojnie osiadł we Wrocławiu. Tutaj ukończył medycynę weterynaryjną. Jeszcze podczas studiów zaczął interesować się fotografią. Wówczas ukazały się jego pierwsze fotogramy wystawowe, a także miała miejsce pierwsza wystawa indywidualna.

Od tego czasu eksponował ok. 750 prac czarno-białych i kolorowych na 295 wystawach, w tym 85 międzynarodowych. Obecna wystawa jest 32 ekspozycją indywidualną i pierwszą w Wilnie. Ilustruje ona podróż Mickiewicza, a raczej miejsca, gdzie przebywał poeta. Na fotografiach możemy zobaczyć m.in. Nowogródek, Wilno, Lwów, Paryż, Drezno, miejscowości w Turcji.

— Chciałem pokazać na moich fotografiach to, co mógł widzieć

Fotografie, pocztówki, malarstwo

wędrujący Mickiewicz. Jest to przyczynek do naszej wiedzy o Wieszczu i jego twórczości, w pewnym sensie dokument — powiedział autor wystawy.

W PGA prezentowano tylko część prac, wykonanych podczas wędrowki śladami poety. Wystawiono 60 najciekawszych fotografii ze 140.

Współorganizatorem wystawy było Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna z Wrocławia, prezesem którego jest Jerzy Putowski, który towarzyszył autorowi zdjęć i zabrał głos

podczas uroczystego otwarcia wystawy. Towarzystwo istnieje od 1989 r. Jego członkowie interesują się kulturą kresową, ludźmi tu mieszkającymi, pomagają szkołom, organizują wycieczki.

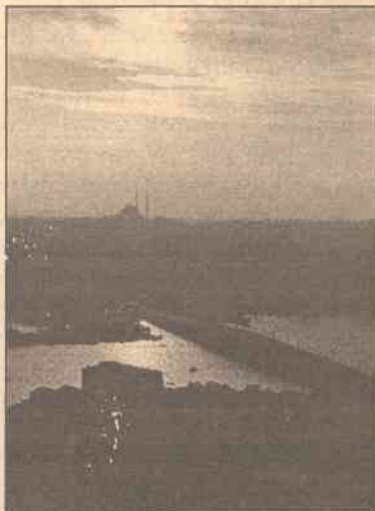
— W ubiegłym roku zorganizowaliśmy wycieczkę szlakiem Mickiewicza. Właśnie wówczas powstał pomysł zrobienia tej wystawy, by uczcić rocznicę 200-lecia urodzin poety. Myślę, że nie jest to nasza ostatnia wystawa w PGA — powiedział w trakcie otwarcia wystaw Jerzy Putowski.

Towarzystwo łączy z Wilnem tradycyjną już współpracę. M.in. ufundowało ono sztandar polskiej szkole im. Szymona Konarskiego w Wilnie, zaś obecnie sprawuje patronat nad szkołą w Kolonii Wileńskiej (Pavlinis).

Renata Trachimowicz



Prezentowane zdjęcia: Pomnik A. Mickiewicza we Lwowie i Paryżu.



To miejsce odwiedzał poeta w Turcji
Fot. Zdzisław J. Zieliński

Przeczytane

Tożsamość polskiej diaspory

Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców pod redakcją Jana Mazura nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w serii "Promocja języka i kultury polskiej w świecie" wydało w Lublinie pracę pt. "Tożsamość narodowa polskiej diaspory na Litwie a problemy promocji języka i kultury polskiej". Jej autor, Ireneusz T. Kolendo z Uniwersytetu Łódzkiego, powołując się na liczne źródła (w tym na "Znad Wilii"), analizuje czynniki, które pozwoliły zachować polskość na terenach Wileńszczyzny.

"Niewątpliwie słuszną jest teza, że historia była nie tylko swoistym promotorem języka polskiego i polskiej kultury, ale i jego grabarzem, tak w odniesieniu do sytuacji polskości na Litwie, jak i pozostałych skupisk Polaków na Wschodzie" — stwierdza autor. W pracy mamy dane statystyczne, wy-

odrębne czynniki zachowania polskości świadczą również o naszym "stanie posiadania". Religiję i oświatę dopełniają polskie organizacje i placówki kulturalne, media. I.T. Kolendo podkreśla, iż Polska Galeria Artystyczna, grupując wokół siebie ludzi, wywodzących się najczęściej z pierwszego pokolenia inteligencji litewskich Polaków, wypełnia swym działaniem powstałą po wojnie "pustynię intelektualną", w tym też świetle postrzega rolę polskich poetów Wilna. Młody naukowiec przedstawia niektóre problemy, z jakimi stykają się Polacy na Litwie, zadaje pytanie, co da się zrobić dla nich nad Wisłą i Odrą.

Ireneusz T. Kolendo planuje rozpocząć pracę naukową, dotyczącą Polaków na Kowieńszczyźnie w okresie międzywojnia.

T.B.

Od 29 października czynna jest wystawa przedwojennej pocztówki. Dominują dwa tematy — niepodległości Polski i Litwy oraz wizerunek dawnego miasta. Większość pocztówek pochodzi ze zbiorów wilanina Andrzeja Bojaruna.

Równolegle, jak dotychczas, w innych salach trwa ciągła prezentacja współczesnego dorobku malarzy Polaków-wilnian, obok twórców innych narodowości. Obrazy są do nabycia, galeria załatwia wszystkie formalności, dotyczące wywozu prac za granicę.

ZNAD WILII
1998.11.1-15

3

Pomnik Adama Mickiewicza: znaczenia nie dostrzeżone

Mindaugas Kvietkauskas

Jaki profil ujrzymy w myślach, kiedy spytamy: jak na Litwie wyobrażany jest Adam Mickiewicz? Czyż głównym autorem tego profilu nie jest rzeźbiarz Gediminas Jokūbonis?

W litewskiej historii recepcji A. Mickiewicza istotnie wyróżniają się lata siedemdziesiąte. W tym okresie zostały stworzone dwa oryginalne projekty pomnika A. Mickiewicza - "Młodość" Petrasa Deltuvy oraz "Adam Mickiewicz" Gediminas Jokūbonisa (1979 r., odsłonięcie w 1984 r.). To oznacza, że imię i obraz poety aktualnie cyrkulowały w oficjalnej kulturze. Rzeźbiarz G. Jokūbonis funkcjonował w niej jako laureat sowieckich prestiżowych nagród (nagroda republikańska, medal Akademii Sztuk Pięknych ZSRR, nagroda im. Lenina za "Matkę" w Pirčiupisie). W owym czasie jest to pozycja potężna i uprzywilejowana. Z drugiej strony, właśnie Jokūbonis zabiera się do odbudowywania panteonu litewskich postaci narodowych. W 1977 roku w Kownie zostaje odsłonięty jego pomnik poety Maironisa. "Adam Mickiewicz" powstaje zaraz potem. Taka łączność wskazuje na to, że polskiego poetę znowu, podobnie jak w okresie międzywojennym, próbowano umieścić w przestrzeni naszej mitologii narodowej. Mało tego, rzeźbiarska interpretacja G. Jokūbonisa wzbudziła wiele sporów w społeczeństwie - rozprawiano nad znaczeniem "pękniętej kolumny", sensem wkomponowania płaskorzeźb przedwojennego polskiego rzeźbiarza Henryka Kuny.

Władze zabroniły umieszczenia owych płaskorzeźb oraz polskiego napisu "Adam Mickiewicz" obok litewskiego. Pomnik został odsłonięty w pełnym milczeniu, bowiem niespodzianie zakazano przemówień. Nawet prasa otrzymała zakaz publikowania reportażu z ceremonii. Na co to wskazuje? Pomnik poety świadczy o tym, że partyjni urzędnicy wyczuwali jakąś akcję społeczną. Argumentacja sowiecka, iż pomnik A. Mickiewicza jest wyrazem szacunku dla wielkiego przyjaciela dekabrystów i piewcy rewolucji demokratycznej, rozsypuje się jak domek z kart. G. Jokūbonis poruszył pewne ówczesne utajone oczekiwania społeczne.

W rzeźbie A. Mickiewicza zostały wcielone niektóre cechy, związane z ówczesnymi tekstami eseistycznymi, dotyczącymi poety. Najbardziej został w niej zaakcentowany motyw spojrzenia. W eseju E. Mieželaitisa poeta wsparty o głaz patrzy na zamek kowieński i ogląda przeszłość Litwy w walce z Krzyżakami. Just. Marcinkevičius widzi poetę w Paryżu, opartego o biurko, spoglądającego na starą rycinę Wilna i wymawiającego pierwsze strofy inwokacji z "Pana Tadeusza". Spojrzenie rzeźby jest, jak się wydaje, całkiem identyczne: postać

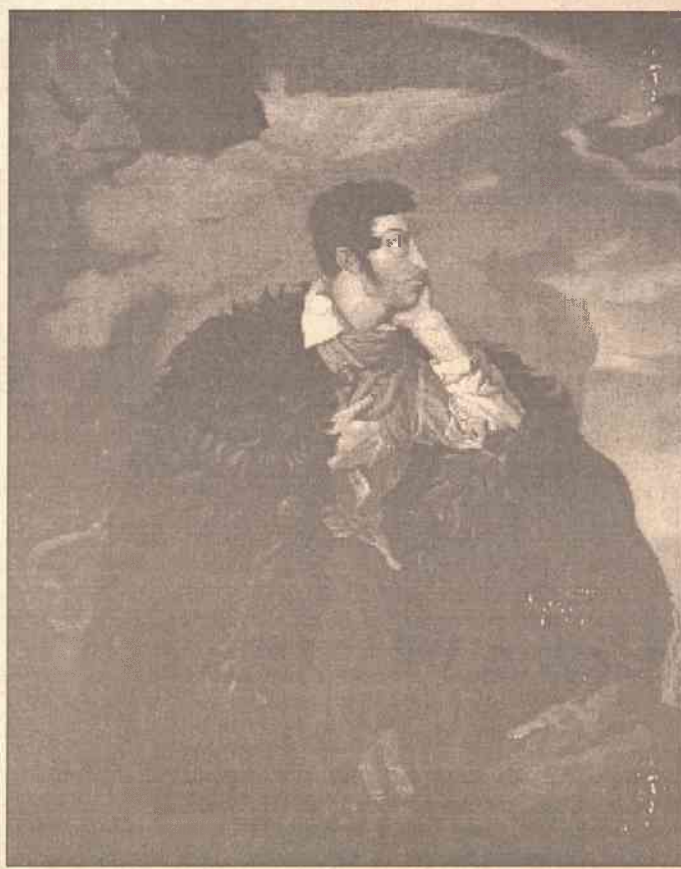
spogląda na Wilno, miasto swojej młodości, na jego historyczną przeszłość (zgodnie z interpretacją samego G. Jokūbonisa). W każdym przypadku treść wizji A. Mickiewicza stanowi symbolika narodowa. Poza tym wszędzie widzimy oparcie postaci (kamień, biurko, kolumna). Z Just. Marcinkevičiusem szczególnie łączą rzeźbę słowa samego G. Jokūbonisa: "Dążyłem do tego, żeby był skupiony, myślący, kontemplujący, jakby się zwracał do nas pierwszymi strofami "Pana Tadeusza".

A zatem stykamy się z pewnym wszędzie przedstawianym kanonem postaci, z jej symboliczną postawą. Jednak poza tą monumentalną postawą, jak w eseistyce, tak też w wypowiedziach G. Jokūbonisa, szczególnie podkreślany jest akcent romantycznej młodości. "W Wilnie był młody. Odnalazł tu swoją krainę poezji. Kruchy, wiotki - jak kielek przebijający się na światło świata. Powstaje nowa, młoda idea, jeszcze dobrze nie pojmująca sama siebie". W wypowiedzi G. Jokūbonisa zawarta jest interesująca sprzeczność - A. Mickiewicz przemawia pobudzającymi uczuciami narodowe strofami z "Pana Tadeusza", a jest w wieku swojej wileńskiej młodości. Jeżeli się przyjrzeć uważniej, przedstawiony w rzeźbie poeta wcale nie jest młody. Dlaczego G. Jokūbonis tak podkreśla motyw młodości? Czy aby nie spełnia to funkcji ochronnej -

A. Mickiewicz w Wilnie miał być kimś jeszcze nie ukształtowanym, politycznie jeszcze "nieszkodliwym", po prostu zwyczajnym romantycznym marzycielem? Tymczasem analiza rzeźby wskazuje na coś zupełnie przeciwnego. Portrety Mickiewicza z okresu wileńskiego wcale jej nie przypominają (porównajmy rysunek W. Wańkowicza z 1821 r. i pomnik G. Jokūbonisa). Po przejrzaniu wszystkich wizerunków poety, staje się oczywiste, że twarz rzeźby była tworzona na podstawie portretów z lat 1839-1842. W owym czasie A. Mickiewicz aktywnie działał w paryskich sferach politycznych, wyklądał antyimperialne idee w Collège de France, głosił idee polskiego mesjanizmu, pisał mistyczne liryki lozańskie i stał się uznanym autorytetem w społeczeństwie francuskim, nie mówiąc już o przewodzeniu akcjom politycznym Polaków. Zatem Mickiewicz A. Jokūbonisa jest młody tylko "na niby": zarówno w rzeźbie jak i w słowach rzeźbiarza nieoczekiwanie rozpoznajemy środki języka

ezopowego. Co się naprawdę za nimi kryje?

Powróćmy do analizy kanonu figury litewskiej. Łatwo da się ustalić, że jej prototyp - oparta o coś natchniona osoba - pochodzi ze znanego portretu W. Wańkowicza "Mickiewicz na Ajudahu skale". Jest to obraz widzącego, spoglądającego poety - wizjonera. Spojrzenie to jest proste i skierowane ku metafizycznej przestrzeni. W rzeźbie H. Kuny, mającej stanąć w centrum Wilna w latach międzywojennych, A. Mickiewicz również był przedstawiony jako prorok antyczny, a jego oczy zostały uwydatnione w sposób ekspresjonistyczny i niemal zdeformowane. Jakūbonis nie tylko chciał wykorzystać płaskorzeźby pomnika Kuny, ale i został oskarżony przez urzędników partyjnych o jego kopiowanie. Nale-



Walenty Wańkowicz. Adam Mickiewicz na Ajudahu. Szkic do obrazu. 1828.

ży tu jednak zaznaczyć ważną różnicę: powieki aktualnej rzeźby są opuszczone.

Znow sytuacja się powtórza: Mickiewicz spogląda tylko "na niby", jego postać jest pochylona jakby w kierunku tego spojrzenia, w rzeczywistości jednak oczy ma zamknięte. Jest to raczej stan wizji wewnętrznej albo kontemplacji. Czy otwarte spojrzenie miałoby sens polityczny, który należy ukryć? Da się wyczuć trudne do wyjaśnienia semantyczne napięcie tej rzeźby - jakby ciągle mówiono jedno, a przedstawiano co innego. Ręce A. Mickiewicza są złożone jak do modlitwy. Wrażenie to pogłębia przestrzeń między rękoma, która ma kształt gotyckiej arki: jest to aluzja do kościoła św. Anny, dominującego nad przestrzenią otaczającą rzeźbę. Załamanie lewej ręki również wydaje się mieć odcień religijny (A. Mickiewicz "jakby" podtrzymuje płaszcz, jednak połączenia między draperią i rękoma prawie nie da się odszukać). Kiedy się patrzy na rzeźbę z boku, jej syl-

wetka stanowi połowę gotyckiej arki. Tak kształtuje się wspólny rytm otoczenia architektonicznego, tym rytmem jest skierowany wzniosły gotycki wektor religijny. Czy kontemplacja A. Mickiewicza nie mogłaby mieć religijnego charakteru? Adresat tej "niby" modlitwy pozostaje bardzo nieokreślony, jednak w 1984 roku naprawdę nie należało oczekiwać dokładniejszych wskazówek.

Z punktu widzenia mitologii kolumna jest również bardzo znaczącym symbolem. To oś świata, centrum świętości. G. Jokūbonis twierdzi, że zamysł rzeźby powstał przede wszystkim z idei kolumny. A. Mickiewicz w wizjach powraca do miasta młodości, do Litwy, do centrum swojej wyobraźni. Zatem powraca do kolumny - do pionu *sacrum*. Kolumna nie spełnia tu funkcji dekoracyjnej, a odgrywa rolę realnego punktu oparcia - postać opiera się o nią całym swym ciężarem. G. Jokūbonis tworzy tu jakby centrum otaczającej przestrzeni. We współczesnym mieście tę funkcję zazwyczaj spełnia monument. Nie jest to budowla (katedra, zamek): monument może się stać świadomie ukształtowany symbol kultury bądź historii. W 1984 roku nie było w Wilnie żadnego narodowego monumentu. G. Jokūbonis tworzy w tej przestrzeni najpierw kolumnę - a zatem świadomie kształtuje centrum miasta. Nie należy zapominać o tym,

że ów rzeźbiarz był twórcą najważniejszych litewskich monumentów. Jeżeli więc pomnik A. Mickiewicza miał się stać monumentem, nie ma sensu rozprawać jedynie o poetyckiej treści jego zamyślenia. Według rzeźbiarza, poeta wypowiada tu pierwsze strofy "Pana Tadeusza". Jednak w tej inwokacji od razu po Litwie następuje zwrot ku Matce Boskiej - w latach sowieckich ta utrwalona przez nacjonalizm paralela wywierała spory wpływ na wyobraźnię. Nie potrafimy powiedzieć, co naprawdę kontempluje A. Mickiewicz - Absolut czy Litwę, jednakże w ideologii narodowej Bóg i Ojczyzna to pokrewne pojęcia.

Rzecz o powstaniu monumentu, centrum mityczne. Pomnik nie jest tu akcentem dominującym. Obserwator, zbliżający się z którejkolwiek strony, dostrzega go dopiero na ostatku. Jako pierwszy zawsze występuje kościół św. Anny albo wieże kościoła bernardynów. Rozmiary pionu rzeźby



Mickiewicz G. Jokūbonisa
Fot. Romuald Mieczkowski

nie dają się porównać z "wektorem" kościoła św. Anny. Poza tym rzeźba nie posiada wyższego postumentu, przez co powstaje wrażenie bliskości do widza, a przez to raczej dekoracyjne, niż monumentalne. A. Mickiewicz z każdej perspektywy znajduje się "obok" innego dominującego elementu. Granit rzeźby jest dosyć ciemny, toteż zlewa się ona z tłem otoczenia, a czerwień gotyku ją przytłacza. Może to zabrzmieć ironicznie, ale w rzeczywistości z tego miejsca A. Mickiewicz nie ujrzałby ulicy swojej młodości. W tym celu rzeźbę należałoby "przesunąć" ku prawdziwemu centrum przestrzeni - na miejsce kościoła św. Anny. Na tym właśnie polega paradoks tego dzieła: symboliczne centrum jest tworzone w przestrzeni, gdzie takowe już istnieje. Żadna alternatywa dla *sacrum* nie jest w mieście możliwa. Może dlatego kolumna A. Mickiewicza jest pęknięta: widać z boku, że górna część postaci jest przesunięta w kierunku kościoła św. Anny. Mityczna oś rzeźby pękła i została przesunięta. Według G. Jokūbonisa kolumna symbolizuje dwie oderwane od siebie kultury, przełom w życiu poety. Niejednoznaczność obrazu A. Mickiewicza, sprzeczne i w dodatku ukrywane znaczenia jego kulturowej mitologii ukazują się tu namacalnie.

Czy w rzeczywistości pomnik A. Mickiewicza kiedykolwiek odegrał rolę monumentu narodowego? Może wówczas, gdy w 1987 roku zorganizowano tu pierwsze obchody paktu Ribbentropa-Mołotowa, pierwsze mityngi Sajudisu? Jednakże rolę tę pomnik odgrywał tylko tymczasowo. Wątpliwe, czy teraz można uznać jego znaczenie jako monumentu miasta. Pomnik świadczy o komplikacjach w pojmowaniu A. Mickiewicza w latach sowieckich. To nie jest tylko pomnik młodego romantycznego poety, jego znaczenie jest nie tylko literackie, jak niegdyś zapewniał sam rzeźbiarz. Wyretuszowane zostały jednak te narodowe i religijne znaczenia, które przydałyby mu cech monumentu. Analiza rzeźby skłania ku nieoczekiwanemu, choć dotąd abstrakcyjnemu wnioskowi, że wykonany w latach sowieckich pomnik A. Mickiewicza był związany z ukrywanymi w owym czasie uczuciami religijnymi.

Z litewskiego tłumaczyła:

Alicja Rybałko

Mindaugas Kvietkauskas jest młodym poetą, magistrantem na wydziale literatury litewskiej Uniwersytetu Wileńskiego. W tym roku ukazał się debiutancki tomik jego wierszy.

Literatura litewska w Wilnie w latach trzydziestych

Antoni Bokszyński

W okresie międzywojennym, podobnie jak przed pierwszą wojną światową, w Polsce interesowano się kulturą i literaturą litewską, chociaż do 1933 r. nie było między krajami formalnych stosunków politycznych, kontaktów komunikacyjnych, społecznych i kulturalnych. W początkowych latach dwudziestych w polskiej prasie nie podejmowano tematu literatury litewskiej, nie publikowano też utworów pisarzy litewskich. Milczenie prasy zostało przełamane dopiero w 1926 r., kiedy to czasopismo „Przegląd Wileński” pod redakcją Ludwika Abramowicza zaczęło publikować artykuły informacyjne o kulturze litewskiej, a od początku lat



Petras Cvirka

trzydziestych — zamieszczać tłumaczenia poezji i prozy. Wilno stało się wtedy niejako ośrodkiem lituanistycznym w Polsce, skąd najwięcej informacji o kulturze narodu przenikało w głąb kraju. Wydrukowano wówczas wspomnienia pośmiertne o Petrasie Vileišisie, znanym działaczu litewskiego odrodzenia narodowego, literacie i założycielu pierwszego dziennika litewskiego w Wilnie „Vilniaus žinios”.

Rok później „Przegląd Wileński” opublikował nekrolog Jonasa Basanavičiausa, podkreślając, że był on „twórcą współczesnego pisma litewskiego”. Julia Wichert-Kajruksztisowa, poetka i tłumaczka poezji litewskiej, podczas akademii żałobnej wygłosiła swój wiersz „Pamięci dra Jana Basanowicza”, wydrukowany później w „Przeglądzie Wileńskim”. W lutym 1928 r. gościł w Krakowie, we Lwowie i Warszawie Mykolas Biržiška, działacz społeczny i literat. W drodze powrotnej do Kowna przybył do Wilna, gdzie spędził kilka dni. Przyjeżdżał tu dość chłodno, chociaż Abramowicz podjął gościa obiadem. W tym czasie poeta litewski Juozas Tysliava, jadąc do Paryża odwiedził Warszawę. „Wiadomości Literackie” zamieściły obszerny wywiad, przeprowadzony z poetą, i wydały na jego cześć — jak informowała prasa — przyjęcie z udziałem wielu wybitnych przedstawicieli polskiej literatury.

Z Warszawy Tysliava pojechał do Wilna, gdzie odwiedził redakcję „Przeglądu Wileńskiego” i „Kuriera Wileńskiego”. Dziennik ten przeprowadził z poetą wywiad, w którym Tysliava opowiedział o współczesnej literaturze litewskiej: „W obecnej chwili — mówił — mamy na Litwie przedstawicieli wszystkich kierunków europejskich od romantyzmu i symbolizmu aż do futuryzmu. Przeżywamy wielki okres rozkwitu literackiego. Najwybitniejszym poetą litewskim jest Maiorinis. On jest ojcem duchownym naszych poetów. Choć jeśli sięgnąć

w przeszłość, to właściwie fundamentem, na którym budowana była cała literatura litewska jest Kristijonas Donelaitis”.

Interesującą scharakteryzował litewskiego poetę publicysta „Przeglądu Wileńskiego”, podpisujący się kryptonimem Licz: „Tysliava jest uniwersalistą w najszerszym tego słowa znaczeniu. Ojczyznę jego jest cały świat. Będzie się czuł dobrze w każdym środowisku, które podziela jego dążenia światoburcze, jego tęsknotę do nowych form życia, jego pogardę i nienawiść do tradycji, do relikwii przeszłości, do tego wszystkiego, co tamuje swobodny, nieskrępowany rozwój jednostki, społeczeństwa, ludzkości. (...) Tysliava nie czuje najmniejszej niechęci do Polski i Polaków. Mało się interesując sprawami politycznymi, nie żywi do narodu polskiego urazy za utratę Wilna, a do kultury polskiej pretensji za to, że w przeszłości wyrządziła takie niepowetowane szkody kulturze litewskiej. Życie polskie jest dlań tak samo nieznanne i tak samo ciekawe, jak francuskie lub hiszpańskie. (...) Wilnem, które ujrzał po raz pierwszy, miałem wrażenie, bynajmniej się nie zachwylił”.

Do początku lat trzydziestych w Wilnie nie drukowano przekładów literatury litewskiej, aczkolwiek, jak wiemy, wilnianie już coś niecoś wiedzieli o poezji sąsiada zza miedzy. Dopiero w 1930 r. w „Przeglądzie Wileńskim” pojawiły się opowiadania Lazdynų Pelėdy i Vincasa Krėvė-Mickevičiausa, a w 1931 r. Petrasa Cvirki — „Dokąd wójt drogi budował”, „Chłopiec, który pragnął konno jeździć” i „Przywołany diabeł”. W tymże roku „Przegląd Wileński” wydrukował opowiadanie Kazysa Kiely „Zmija” i Vincasa Krėvė-Mickevičiausa „Marne życie”. Tłumaczem tych utworów był Wacław Zaleski, więzień polityczny więzienia kowieńskiego, skazany przez sąd wojenny litewski za szpiegostwo na osiem lat ciężkiego więzienia. Karę odbywał w kowieńskim więzieniu, gdzie nauczył się języka litewskiego, poznał pisarzy, członków grupy „Trečias frontas” — Kazysa Jakubėnasa, Kostasa Korsakasa, Vytautasa Montvilę, Valysa Drazdauskasa. Korespondował z Jonasem Šimkusem, Petrasem Cvirką i Petrasem Vaičiūnase. W więzieniu zaczął tłumaczyć prozę litewską i przekłady wysyłał do redakcji „Przeglądu Wileńskiego”. W 1933 r. Zaleskiego zwolniono z więzienia i wysiedlono z Litwy. W tymże roku wydał on w Wilnie swoje kowieńskie wspomnienia pt. „Słowo po ośmiu latach więzienia”.

W 1932 r. Zaleski w „Przeglądzie Wileńskim” ogłosił przekłady opowiadań Stasysa Kapnysa „Bracia” i „Człowiek bez twarzy”, Vaižgantas „Spokojniwiczowie i Niespokojniwiczowie”, zaś w 1933 r. — opowiadanie Kazysa Boruty „Czerwona koniczyna”.

Zatem na początku lat trzydziestych czytelnicy wileńscy poznali twórczość prozatorską kilku młodych zdolnych pisarzy litewskich, którzy później stali się klasykami tej literatury. Poza publikowaniem utworów prozy, „Przegląd Wileński” drukował artykuły popularyzujące literaturę litewską. Tak więc, w 1933 r. ukazał się drukiem artykuł P.A. pt. „Próby nowych kierunków w powojennej literaturze litewskiej”. Autor dokonał analizy istniejących na Litwie kierunków literackich. Do najstarszych zaliczył retrospektywistów: Ma-

ironisa, V.Krėvė-Mickevičiausa, Liudasa Girę, Vincasa Pietarisa i innych. W powojennej literaturze wyróżnił „estetyków, syntetyków i symbolistów”. Do tych ostatnich włączył Balysa Sruogę, Faustasą Kiršę, Vincasą Mykolaitis-Putiną, Petrasą Vaičiūną. Następnie, od połowy lat dwudziestych, według P.A., dali o sobie znać futuryści. „Futuryzm znalazł na Litwie sporo stronników wśród młodych poetów, — pisał P.A. — którzy utworzywszy sui generis kolektyw zaczęli wydawać periodyk literacki pod tytułem „Keturi vėjai” (...) Jednym ruchem ręki chcieli oni znieść z powierzchni ziemi całą dawną literaturę, wszystkie tradycje, cały sentymentalizm, romantyzm i liryzm, słowem całą pracę i wszystkie ideały poprzednich pokoleń. Stało się jednak inaczej. Światoburcze plany futurystów runęły niczym domek z kart. (...) Cały futuryzm, będący obcą szczepionką na pniu litewskim, spalił na panewce”.

Do wybitniejszych futurystów litewskich P.A. zaliczył Kazysa Binkisa, Antanasą Rimydysa, Teofilisą Tilvytisa, Juozasą Žengę, Juozasą Tysliavę, Petrasa Tarulisa i Salisą Semerysa. Według autora publikacji, grupa „Keturi vėjai” („Cztery wiatry”) w 1929 r. przestała istnieć, natomiast w 1931 r. utworzył się „kolektyw pisarzy aktywistów”, który zaczął wydawać pismo „Trečias frontas” („Trzeci front”). O tym ugrupowaniu autor artykułu napisał: „Nowy kolektyw literatów wywołał w literaturze litewskiej większą jeszcze wrzawę, niż twórcy „Keturi vėjai” („Cztery wiatry”). W pierwszym numerze „Trečias frontas” czytamy — pisał P.A. — autorzy chcą z gruntu przekształcić życie Litwy. Dążą oni do nowego człowieka, nowego społeczeństwa, nowego życia i nowej sztuki. Dla osiągnięcia swego celu zdecydowali się „poświęcać wszystkie swe młode siły w walce o przyszłe życie ziem litewskiej i wkładać całą energię w czynną rozbudowę nowej Litwy”. Były to więc hasła rewolucyjne, które zresztą, jak się okazało, po 9 latach się spełniły. Zatem zamiast futurystycznego antyestetyzmu „Trečias frontas” głosił nową doktrynę utylitaryzmu ar-



Vincas Mykolaitis-Putinas

tystycznego, ściśle związanego z polityczną tendencją lewicy litewskiej: ludowców, socjaldemokratów i komunistów, którzy działali wtedy w podziemiu. Do tej grupy P.A. zaliczył Petrasa Cvirkę, Antanasą Venclovę, Broniusa Railę, Kazysa Borutę i Jonasa Šimkusa. W końcu 1931 r. litewska policja polityczna grupę tę zlikwidowała.

W latach 1932–1933 w Kownie ukazała się dwutomowa powieść V.Mykolaitisa-Putinasa

„Altiorių šešėly” („W cieniu ołtarzy”). Już na początku 1933 r. „Przegląd Wileński” wydrukował recenzję tej powieści, chwając styl i walory poznawcze dzieła. Powieść „W cieniu ołtarzy. Dwie próby” w przekładzie Olgierda J.Paszkiewicza wydał „Rój” w Warszawie w 1938 r.

W połowie lat trzydziestych Petras Cvirka zdobył już sławę utalentowanego prozaika nie tylko na Litwie, ale też, dzięki pismom wileńskim, znany był w Polsce, zwłaszcza po ogłoszeniu artykułu Włodzimierza Sakowicza w 1935 r. w „Przeglądzie Wileńskim” o twórczości pisarza. M.in. pisał: „Pośród młodszych pokolenia beletrystów wysunął się na czołowe miejsce Piotr Cvirka,



Kazys Binkis

zapowiadający się na przyszłość jako wybitny pisarz litewski”.

Poza „Przeglądem Wileńskim” literaturę litewską upowszechniało też wileńskie czasopismo „Włóczęga”. W 1933 r. pismo to wydrukowało wiersze Kazysa Boruty „Zmujdzini w więzieniu” i „Wilcze szczęście”. Oba te utwory przełożył 22-letni wówczas Czesław Miłosz. Po nieudanym przewrocie w Taurogach w 1927 r., skierowanym przeciwko rządowi Augustinasa Voldemarsa i Antanasą Smetonę, Boruta został aresztowany i osadzony w więzieniu w Worniach (Varniai). Tam napisał przełożony przez Miłosza wiersz:

Tego dnia słońce nie
wschodziło
i gwiazdy pogasły nocą.
Czarna żałoba opadła pyłem,
ból długie gościńce pociął.

Dniem i nocą drogami w
kurzawie
do więzienia Żmujdzinów
gnali.
A brzęk kajdan płakał nad
rzyskami,
biegł po zeszczałej przydrożnej
trawie
od Telsz do Phungian, od
Phungian po Zagary.

Dzwoniły kajdany na nogach
Żmujdzinów,
na rękach Żmujdzinów
dzwoniły kajdany.
Czy za to, że serca biją
niewstrzymane
i oczy widzą dni, które
nadpłyną?
(...)

Wileński Klub Włóczęgów żywo interesował się Litwą i jej kulturą. Członkowie Klubu przygotowywali referaty o Litwie, czy-



Jonas Basanavičius

tane na posiedzeniach, później streszczenia drukowano w czasopiśmie „Włóczęga”. W numerze 6 z 1933 r. Czesław Miłosz zamieścił trzeci wiersz K.Boruty „Bunt oraczy” we własnym tłumaczeniu. O poezji Boruty Miłosz wtedy napisał: „Boruta jest największym, jak się wydaje, poetą młodszych pokoleń literackiego. Świeżość i samodzielność jego sztuki stawia go na równym poziomie z najlepszymi poetami Europy. Zestawiając go z polską poezją współczesną, odnajdujemy w jego twórczości pierwiastki, których mimo usiłowań nie posiada polska awangarda. Burzliwe wiersze Boruty mało mają odpowiedników w polskiej poezji”.

W 1934 r. dwa polskie czasopisma jeden z numerów poświęciły Litwie i jej kulturze. Były to wileńskie „Zagary” i warszawskie „Wiadomości Literackie”. Numer litewski „Zagary” ukazał się w marcu 1934 r. We wstępie redaktor Anatol Mikułko pisał: „Wydajemy numer w chwili najmniej może odpowiedniej. Absurdalność tego stanu rzeczy, który istnieje od lat kilkunastu w stosunkach polsko-litewskich kulminuje znowu w postaci fali bezmyślnych represji. Wiemy jednak, że kultura narodu tworzą nie ci, którzy autorzytet swój utrzymują jedynie przy pomocy więzi i wrzasku dumnych studentów. Litwa oceni ich kiedyś w sposób właściwy”.

W numerze na stronie 1 zamieszczono opowiadanie Kazysa Boruty „Wyszedł, aby słońce na plecach przynieść” w przekładzie W.Zaleskiego. Na stronie 2 — artykuł Vladasa Dremy „Współczesna sztuka litewska” i fragment poematu Kristijonasa Donelaitisa „Cztery pory roku” w tłumaczeniu Julii Wichert-Kajruksztisowej. Następnie wydrukowano Arona Pirmasa (Teodora Bujnickiego?) „Rozmowa o literaturze”. Autor wymienił, jego zdaniem, najlepszych pisarzy, m.in. V.Mykolaitisa-Putinasa, Kazysa Borutę, o którym napisał: „Boruta jest majstrem pierwszorzędym i jak nikt czuje język. Ale i on uległ wpływom, np. Jesienina”. Artykuł o litewskich pieśniach ludowych opublikował wileński Litwin Jeronimas Cicėnas; o nowych prądach w literaturze litewskiej pisał Antanas Valaitis; wiersz Oskara Miłosza przełożył Czesław Miłosz, zaś opowiadanie „Nieznane imiona” Antanasą Venclovę tłumaczył A.M. (Anatol Mikułko?). Artykuł o roli Wilna w lituanistyce polskiej ogłosił M.Altbauer. Litewski numer „Zagary” przyjęto w Polsce bardzo przychylnie.

(Dokończenie nastąpi)

Drażnienie byka - czyli "Carmen" w Narodowym

Od 10 do 29 października trwał Jesienne Forum Teatru. Było poświęcone dwu ważnym wydarzeniom. Przede wszystkim nadaniu Państwowemu Teatrowi Dramatycznemu Litwy miana Narodowego. Teraz się nazywa Narodowy Teatr Dramatyczny Litwy. Podmiotem drugiej dedykacji jest Adam Mickiewicz i dwusetna rocznica jego urodzin. Poświęcono jej ostatni spektakl Forum (29 października), premierę III części "Dziadów" Teatru Ludowego z Nowej Huty w Krakowie w reżyserii Łukasza Kosa i Marka Wróby, w scenografii Dariusza Kunowskiego. W spektaklu byli zajęci również aktorzy Teatru Narodowego w Wilnie, którzy posługiwali się tekstem tłumaczenia Justinasa Marcinkevičiusa.

Forum nie tylko zamyka eksperymentalną premierę. Mimo że w sumie jego przewodnim motywem są najlepsze spektakle i najsławniejsze nazwiska (Nekrošius, Tumina, Koršunovas, Sturua), na otwarcie prezentacji wybrano premierę również raczej eksperymentalną: "Carmen" — spektakl tańca współczesnego Andželiki Cholinej.

Młoda choreograf dała się poznać jako nietuzinkowa, silna osobowość twórcza jeszcze w ubiegłym sezonie. Teraz wróciła do tematu, wokół którego krążyła od lat. Małe i mniejsze formy związane z "Carmen" inscenizowała jeszcze jako studentka. Obecna premiera jest formą pełną i, zdaniem choreograf, połączoną z postacią i tematem muzycznym.

Na dobrą sprawę nazwa "choreograf" nie przekazuje w pełni istoty wykonanej pracy. Chodzi bowiem nie tylko o dobór gestów czy układów tanecznych w ramach woli reżysera. Reżyserem jest sama Cholina. Zajęła się też oprawą muzyczną czyli — w tym przypadku — zmkosowaniem Bizet'a, Szchedrin'a i Sarasate'a.

Miłośników igrzysk wypada zastrzec. W tej "Carmen" nie zobaczą corrido, nie biegają tu po scenie żywe

ani sztuczne zwierzęta tak popularne w różnych teatrach parę sezonów wstecz. Absolutnie zignorowany jest także wątek "gariunajski" czyli sekwencje opowiadające o przetrzymaniu kontrabandy. "Mimo to" zostaje bardzo wiele, właściwie całe życie.

Ambicją Andželiki Cholinej, wydaje mi się — zrealizowaną, było pokazanie kobiety wyzwolonej duchowo, wolnej w swoim życiu emocjonalnym i wyborach losowych. Dokładnie takiej, na jakie do dziś nie zgadza się otoczenie. Jednak Cholina nie chciała rozszerzać tematu do problemu indywidualizmu i inności w ogóle, co mogło spłyć się wyrazu. Pozostała przy kobiecie wyzwolonej, twierdząc, że większą lub mniejszą Carmen przeżywa kiedyś każda kobieta, a samą postać uznaje za pierwszy objaw feminizmu w literaturze, pierwszą niezawisłą żeńską osobowość. Z taką trzeba się liczyć, więc na taką trudno się zgodzić. Może zabić? Czyżbyśmy niechętnie znaleźli byka?! Wcielenie egoizmu i egocentryzmu. Owszem, uzasadnione kulturowo: jakim mnie wychowaliście, takim mnie macie.

Merimee jest wielki i dlatego miejscem śmiertelnych rozgrywek nie jest "dekadencki salonik", tylko fabryka tytoniu. Bardzo trafnie podejmuje temat scenografia Jūratė Paulėkaitė nawiązująca do późniejszego "miasto, masa, maszyzna". Nie zrozumiałam tylko potrzeby drabinki na ścianie, na którą w trakcie spektaklu bodajże dwa razy ktoś się wdrapuje bez widocznej potrzeby dramaturgicznej. Raczej jak dziecko demonstrujące przed gośćmi bez słów: a my tu jeszcze drabinkę mamy.

Świetny jest naplamiący widownię smród tabaki i znakomite kostiumy Juozasa Statkevičiusa. Kolorami spektaklu są czarna, czerwona, biała i metalik. Biali niespodzianie sprawili kłopot. Sprawdził się jako koszula Don Jose'go, którą ubrał przed dokonaniem mordu, ale całkowicie się zdyskwalifikował w chusteczkach robotnic fabrycznych. Pełna napięcia

scena damskich przepychanek bardzo dużo na tej bieli traci. Aktorki: pulchne (jak na tancerki) blondynki w białych chusteczkach są jak żywcem wyjęte z hali przedziałniczej w bardzo starym filmie z Lubowią Orłową jako niezmordowaną prądką-przodowniczką z orderem. Pomijając kolor włosów, wiadomo o co chodzi. Otóż tylko Carmen (w pierwszej premierze świetna pod każdym względem Žilvė Baikštė) i Toreador (bardzo ciekawy aktorsko i dobry technicznie Viktoras Karpušėnkovas) są zawodowymi tancerkami.

Szczęśliwie w tej inscenizacji różnice między szkołami baletu klasycznego a tańca współczesnego nie są nie do zatarcia. Ponadto Viktoras Karpušėnkovas przed dziesięć laty opuścił Teatr Opery i Baletu, ponieważ nie miał tam interesujących go ról. W "Carmen" Cholinej, jak już mówiłam, jest bardzo dobry, ale nawet gdyby był genialny, nie otrzymałby większych barw, niż aktorzy dramatyczni, bo patrzcie: naturščyzcy, a tańczą. Tańczą — właśnie jak na naturščyzków — dobrze. Podoba im się. Codziennie ćwiczą, doskonałą warsztat aktorski. Pięknie, gdyby robili to dla siebie lub w spektaklu potraktowanym jak żart. Niemniej ta inscenizacja jest całkiem serio. Ma sporo pięknie rozwiązanych duetów profesjonalnych, mimo że tuż obok pojawiają się chwilałami sceny z układem, powiedziałabym, pantomimicznym. Jak w zabawie "zgodnij, co pokazują". Taka chwilałność gatunków i nastrojów nie pomaga w odbiorze. Najbardziej szkodzi autorce. Gdyby pracowała z zawodowymi tancerkami, spektakl stanowiłby spójną, głęboką i piękną estetyczną całość. Wszelkie przesłanki ku temu ma. Skąd więc artystyczny masochizm rodem z przysłowia "na złość babci odmrozę sobie uszy"? Najgorsze, że nawet "babci" nie ma.

Krystyna Marczyk



Merimee. Autoportret

W Celi Konrada

21 października br. kolejny wieczór w ramach spotkań Klubu Pisarzy odbył się w Celi Konrada. Było to niejako odstępstwo od tradycyjnych spotkań, jakie odbywają się zazwyczaj we własnej siedzibie Związku Pisarzy Litwy przy ul. Sirvydas 6 w b. pałacu księż. Ogińskiej. Wieczór w Celi Konrada był bowiem poświęcony 200-leciu urodzin Wieszcza.

Wieczorowi przyświecała tematyka "Adam Mickiewicz na kartach historii Litwy i Polski" i prowadzili go nietypowo, bo historycy. Byli to znani, szanowani dwaj naukowcy litewscy — prof. Edvardas Gudavičius i doc. dr Alfredas Bumblauskas (na zdjęciu) — obaj z Uniwersytetu Wileńskiego. Oprócz naukowców obecni byli pisarze, poeci, m.in. Justinas Marcinkevičius, tłumacz twórczości Adama Mickiewicza na litewski, odpowiednio uhonorowany za tę pracę w swoim czasie przez Polskę, Vacys Reimeris, Algimantas Baltakis, Petras Keidošius, aktorzy, jak Birutė Marcinkevičiūtė, Gražina Urbonaitė. Sala zresztą była wypełniona po brzegi, a ściśle i podłogę, na której się rozlokowała

młodzież akademicka i licealna, licznie również przybyła obok przedstawicieli nauki, szkolnictwa, stałych bywalców Klubu Pisarzy i in.

Obok ładnie poprowadzonego wieczoru przez obu historyków na temat mickiewiczowski w kontekście przeszłości historycznej Litwy i Polski, oscyłowala kwestia m.in. tego, kim właściwie był Adam Mickiewicz? Oczywiście, było to w kontekście obalania kontrowersyjnych dawnych teorii o przynależności poety do litewskiego narodu. Nikt zresztą nie kwestionuje dziś jego przynależności do kultury polskiej, z ważnym uświadomieniem jednak wpływów nań litewskich, czy białoruskich.

Podczas wieczoru również zabrzmiały strofy poezji po litewsku i, naturalnie, w oryginalnej. Te pierwsze były w wykonaniu poetki i aktorki Birutė Marcinkevičiūtė — doniesione spokojnie, nawet powściągliwie, drugie — przez utalentowane uczennice Olę Generałową i Beatę Zdaniukiewicz ze Szkoły Średniej im. Sz. Konarskiego (przygotowanie — polonistka Anna Gulbinowicz).

Danuta Piotrowiczowa



Fot. Bronisława Kondratowicz

W kręgu kultury rosyjskiej

Koncertem muzyki poważnej w Wileńskim Ratuszu rozpoczęły się Dni Kultury Rosyjskiej na Litwie, które trwały cały miesiąc. Tegoroczne imprezy w większości są powiązane z imieniem Aleksandra Puszkina z powodu zbliżającej się 200. rocznicy urodzin poety rosyjskiego (została już utworzona komisja państwowa obchodów, której przewodniczy minister kultury Saulius Saltenis).

Swym zasięgiem cykl imprez obejmuje największe skupiska Rosjan, tj. Wisaginas, Kłajpedę, Poniewież, Janów. Obecnie na Litwie działa blisko 60 rosyjskich organizacji społecznych, 80 szkół ogólnokształcących z rosyjskim językiem wykładowym. Do tego należy do-

dać 9 szkół polsko-rosyjskich w Wilnie i okolicach i 15 szkół trójjęzycznych oraz 24 litewsko-rosyjskie.

W Rosyjskim Centrum Kultury (ul. Bakszta 2). Czynna była interesująca wystawa fotograficzna "Z archiwum wychowanków Gimnazjum im. A. Puszkina". Chodzi tu o rosyjską szkołę średnią w międzywojennym Wilnie, która cieszyła się dobrą sławą i miała wielu późniejszych znanych absolwentów. W okresie radzieckim unikało się mówić o tej placówce, dzieje szkoły również trafiły do tematu "tabu".

Komisarzem wystawy jest Nina Mackiewicz, znana prezenterka Programu I Radia Litewskiego.

A.P.



Warszawskie Stowarzyszenie Pax Christi

Stowarzyszenie istnieje od 1992 roku. Głównym celem działalności jest propagowanie idei porozumienia i pokoju między ludźmi w oparciu o zasady etyki chrześcijańskiej. Aktywność członków nastawiona jest przede wszystkim na współpracę z przedstawicielami krajów sąsiadujących z Polską. Dużą wagę przywiązują oni także do kwestii związanych z dialogiem chrześcijańsko-żydowskim. Podejmowane działania mają służyć szerzeniu wiedzy o mniejszościach narodowych i religijnych, ich miejscu w polskiej historii i kulturze. Grupa uczestniczyła w różnego rodzaju akcjach charytatywnych, jak również w spotkaniach dyskusyjnych, na które zapraszano wielu przedstawicieli polskiej nauki, kultury i życia publicznego.

Przed świętami wielkanocnymi w 1996 roku Stowarzyszenie przygotowało ekumeniczne spotkanie wielkopostne, a we wrześniu — seminarium w Wejsunach na temat stosunków polsko-litewskich.

Na przełomie lipca i sierpnia odbyła się tak zwana "International Route — Międzynarodowa Wyprawa" z Polski na Litwę, w dziesięciu grupach tematycznych: "Prawosławni i grekokatolicy", "Uchodźcy", "Sytuacja ekologiczna", "Tradycyjna pielgrzymka", "Bezpieczeństwo w regionie", "Mniejszości w Polsce i na Litwie", "Sytuacja polityczna i ekonomiczna w naszych krajach", "Kultura żydowska", "Muzułmanie na naszych ziemiach", "Problemy społeczne". W wyjeździe tym uczestniczyło około 120 osób, głównie młodych, przede wszystkim z Europy Zachodniej, o różnych przekonaniach religijnych i politycznych. Podobne wyprawy organizowane są od wielu lat w różnych miejscach przez Pax Christi International, mają na celu promowanie tolerancji i poszerzanie wiedzy uczestników o historii, kulturze i aktualnych problemach krajów, na terenie których odbywa się spotkanie.

Stowarzyszenie współpracuje z Pax Christi International. Jest to międzynarodowy katolicki ruch po-

kojowy, który powstał tuż po drugiej wojnie światowej we Francji w celu pojednania ze sobą narodów niemieckiego i francuskiego. Potem znacznie rozszerzył pole swej działalności i obecnie sekcje Pax Christi istnieją w wielu krajach na czterech kontynentach. Ich członkowie działają na rzecz pokoju, tolerancji, wzajemnej akceptacji i zrozumienia między wyznawcami różnych religii, między różnymi, często wrogimi sobie, narodami, przestrzegania praw człowieka, ochrony środowiska naturalnego, organizują liczne spotkania i międzynarodowe konferencje, poświęcone aktualnym problemom. Pax Christi ma też status doradcy przy ONZ, UNESCO, UNICEF i Radzie Europy.

Wśród dotychczasowych partnerów warszawskiego Pax Christi należałoby wymienić także Helsińską Fundację Praw Człowieka, Stowarzyszenie Młodych Dziennikarzy "Polis", Polską Akcję Humanitarną i Jannę Ochojską, organizację studentów z Wilna "Transilvanija" — skupiającą Litwinów, Polaków i Rosjan, a także zespół studentów ze Lwowa, skupionych w "Młodej Dyplomacji".

W grudniu 1997 roku stowarzyszenie rozpoczęło realizację projektu "Education for mutual respect and tolerance towards minorities in Poland and Lithuania" finansowanego przez Komisję Europejską w ramach "Phare and Tacis Democracy Programme". W maju roku 1998 miał miejsce finał konkursu teatralnego dla dzieci ze szkół podstawowych na przedstawienie dotyczące wspólnej historii Polski i Litwy — zwycięski zespół pojeździe w nagrodę na tygodniową wycieczkę do Wilna. W ramach projektu odbyły się też pierwsze (z serii trzech zaplanowanych) warsztaty dla dziennikarzy z gazet i czasopism wydawanych przez mniejszości narodowe. Natomiast w sierpniu na obozie integracyjnym w Sejnach spotkała się młodzież akademicka z Litwy, Ukrainy, Białorusi i Polski, by razem zastanawiać się nad wspólną historią, zagadnieniami, takimi jak nacjonalizm, poszanowanie praw człowieka

w naszych krajach, procesy demokratyzacji, kwestia mniejszości narodowych i inne. W przyszłym roku podobne spotkanie rozpocznie się też w Polsce, lecz potem jego uczestnicy udadzą się na Ukrainę.

Niedawno Stowarzyszenie utworzyło kilka sekcji tematycznych: wschodnią, środkowoeuropejską, polsko-żydowską, społeczną i ekumeniczną. Ta ostatnia przygotowuje seminarium poświęcone trudnościom, jakie wystąpiły w dialogu katolicko-prawosławnym. Do około stu osób, żywo zainteresowanych problemem (w Polsce i w innych krajach) zostały wysłane ankiety. Odpowiedzi na pytania w nich zawarte mają ułatwić sformułowanie tematów cyklicznego seminarium, którego otwarcie planowane jest na wiosnę 1999 roku.

Warszawskie Pax Christi chce także utworzyć międzynarodowy zespół historyków z Polski, Litwy, Ukrainy i Białorusi, mający za zadanie przygotowanie książki dotyczącej historii obszaru dawnej Rzeczypospolitej.

Grupa zajmująca się stosunkami polsko-żydowskimi pragnie zainicjować wymianę młodzieży z Polski i z Izraela. Chodzi nie tylko o odpowiednie przygotowanie ewentualnych grup polskich oraz zorganizowanie pobytu żydowskich gości, ale i o szeroką akcję edukacyjną z udziałem polskich i żydowskich środowisk naukowych, zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Niedawno Stowarzyszenie nawiązało kontakty z niemieckim Pax Christi, które prowadzi obozy dla uchodźców na terenie Bośni i Hercegowiny. Mogą udawać się tam także ochotnicy z Polski i Litwy. Pierwsi chętni znaleźli się w Bośni już w lipcu, po krótkim przygotowaniu w Niemczech. Warszawskie Pax Christi planuje jednak zorganizowanie własnego szkolenia dla wolontariuszy w celu ich lepszego zaznajomienia z istotą konfliktu w Bośni, jego historycznym podłożem, jak również z sytuacją samych uchodźców.

Warszawskie Stowarzyszenie Pax Christi
ul. Czarnieckiego 15
01-548 Warszawa, Polska

Wśród książek

Wznowienie "Myśli w obcęgach" Stanisława Mackiewicza (Cata) jest dobrą okazją raz jeszcze przypomnieć sylwetkę wileńskiego dziennikarza, wydawcy, redaktora naczelnego popularnego "Słowa", aktywnego konserwatysty, również autora "Historii Polski 1918–1939", "Klucza do Piłsudskiego", "Londyniszczy", "Europa in flagranti", "Kto mnie wołał, czego chciał" i in.

Niewielka objętościowo "Myśl w obcęgach. Studium nad psychologią społeczeństwa sowieckiego" była i pozostaje pozycją szeroko poczytną. Przed wojną doczekała się trzech wydań (1931, 1932 i 1935). Była wydana również w Anglii jako "Mind in fetters". W 1990 roku ujrzała świat w wydawnictwie im. L. Zondka w Poznaniu i Wydawnictwie Polskim KPN w Warszawie.

Książkę tworzy zbiór krótkich reportaży z podróży po ZSRR w 1931 r. Przy tym to nie są dziennikarskie relacje z objętego socjalizmem kraju. Stanisław Mackiewicz Moskwę, Petersburg i dalsze tereny zna doskonale i tego nie ukrywa. W mieście nad Nową przyszedł na świat i spędził lata dziecińskie, zanim rodzina przebrała się do Wilna, rodzinnego miasta ojca (matka pochodziła z Krakowa), a Stanisław rozpoczął naukę w gimnazjum.

Stanisław Mackiewicz dostrzega ogromne zmiany, jakie zaszły w ekonomice, społeczeństwie, wreszcie w mentalności ludzi od czasu przewrotu państwowego 1917 roku, stara się dotrzeć do źródeł, przyczyn, okoliczności powstania tych przemian, wyjaśnić ich "siły napędowe". Humoru i ironii, co charakterystyczne jest dla wielu autorów tego okresu piszących o ZSRR, w tej książce nie za wiele. Budowany na terenie Rosji ustrój autor odbiera

Myśl w obcęgach

raczej jako ogromny eksperyment, który wywiera wpływ daleko poza granicami kraju, gdzie jest przeprowadzany.

Oświata, nauka, kultura, myśl ekonomiczna i polityczna, sprawy narodowościowe, jak też rozwój przemysłu i rolnictwa w państwie Stalina są pod ogromną kontrolą, nie ma tu miejsca na prywatną inicjatywę, nie ma miejsca na najmniejszy indywidualizm.

"Jest to śmieszne dla nas — pisze St. Mackiewicz — lecz jeśli się pomyśli, że w takich obcęgach socjalistycznego dogmatu dusi się myśl i kultura ludzi bądź co bądź wielkiego narodu, to robi się straszno. Pamiętajmy również, że to jest ta sama droga, po której, aczkolwiek z mniejszą konsekwencją, idzie myśl socjalistów całego świata".

"Rozmowałem w sposób następujący — tłumaczy swoje intencje autor — 'piatiletka' dziś jest, jutro się kończy, położenie ekonomiczne, pozycja konsumenta dziś są takie, jutro inne — natomiast te stany psychiczne społeczeństwa rosyjskiego, które chciałbym uchwycić swoimi pytaniami, powinny być niewątpliwie czymś trwałym. Jednym słowem szukałem rzeczy trwałych, stałych, niezmiennych w bolszewii".

Redaktor wileńskiego dziennika stara się np. dociec, dlaczego ogromny kraj, który przed dwudziestoma laty miał nadwyżki zboża, obecnie głoduje. Analizuje powszechnie panujący kult pracy, której owoców nie da się dostrzec. Zastanawia się nad patriotyzmem Rosjan, tak przecież mocnego w roku 1914, gdy rozpoczęła się wojna światowa.

Wileński dziennikarz nie może zostać obojętnym i wobec radzieckiego bytu, codzienności, wartości moralnych, ide-

alów, które panują w tym społeczeństwie.

W Niżnim Nowogrodzie w ciągu całego dnia w sklepie nie udaje się kupić kubka czy szklanki do herbaty. Takie same trudności są z kupnem lyżeczki. Z kolei nauczycielka z Samary blisko roku nie może pozwolić sobie na kupno czegoś z ubrania. W styczniu, gdy miała kartki, zabrakło jej pieniędzy. Później zaoszczędziła z niewielkiej swej gaży, ale już był nieważny termin pokrycia kartek. Jest jednak szczęśliwa, pokłada wielkie nadzieje w nowe socjalistyczne społeczeństwo, względem którego są możliwe wszelkie wyrzeczenia. Obiad zaś w bufecie dworcowym kosztuje zupełnie niedrogo, jednak serwowanej zupy "pies w naszych domach by nie skosztował".

Te i inne obrazy z życia radzieckich obywateli, zawarte w "Myśli w obcęgach" miały być przestroga i alarmem, jaki grozi Polsce zza wschodniej granicy. Zarówno wspomnianą pozycją, jak i wieloma innymi publikacjami, Cat Mackiewicz apelował o rozsądną, daleko przemyślaną politykę w stosunku do ZSRR. Rolę Polski widział jako strażnika Europy przed zgubnymi ideami i nową ideologią. W 1931 roku nie mógł jeszcze przewidzieć, jakie zmiany ustrojowe przyniesie Polsce nowa wojna.

Pomimo dystansu czasowego, "Myśl w obcęgach" nadal cieszy się zainteresowaniem wśród czytelników. Autor słowa wstępnego Piotr Niemczyk lekturę nazywa wycieczką do zapomnianego czasu, jako że "zaskakująco zawodna jest pamięć ludzka (...), zapominamy, że jeszcze 10 lat temu rzeczywistość, opisywana w 'Myśli w obcęgach', działała się z naszym także udziałem. W sklepach na półkach był tylko ocet, po podstawowe towary ustawiały się kilometrowe kolejki, w programach szkół podstawowych obowiązywało wychowanie obywatelskie, którego celem było przekonanie młodzieży o wyższości socjalizmu. W mediach wiało nudą przepłataną wielogodzinnymi przemówieniami przywódców".

O Stanisławie Mackiewicz, jego zasługach dla rozwoju polskiej myśli politycznej wspominaliśmy niejednokrotnie. Tę powodem są również częste kontakty redakcji z Aleksandą Niemczykową, córką autora "Myśli w obcęgach". Jesteśmy jej wdzięczni i za przesłanie książki.

Andrzej Pukszo

Stanisław Mackiewicz (Cat). Myśl w obcęgach. Studium nad psychologią społeczeństwa sowieckiego. Wyd. LTW. Warszawa 1998



W r. 1931, gdy ukazała się "Myśl w obcęgach", Stanisław Mackiewicz wydawał i redagował popularną gazetę codzienną "Słowo" (na zdjęciu — budynek redakcji dzisiaj)

Fot. Bronisława Kondratowicz

Mickiewiczza młodości kraje

Okazuje się, że naraz kilka osób, najprawdopodobniej zupełnie niezależnie od siebie, podjęło się jednego tematu — opisanie szlaków Adama Mickiewicza na Litwie i Białorusi. Jako pierwszy zrobił to Tomasz Krzywicki w książce "Szlakiem Adama Mickiewicza", której wydanie II, uzupełnione i poprawione właśnie ukazało się. Podjął się podobnego zadania również Jan Syrokomla-Buñhak. W odróżnieniu od pozostałych, ten autor wyjaśnia powody, dla których zainteresował się podobnym tematem. Powód był osobisty — chęć zbadania dziejów własnej rodziny doprowadziła go również do rodziny Mickiewiczów. Tomaszem Krzywickim kierowała najprawdopodobniej pasja poznawcza oraz chęć indywidualnego doświadczenia ducha miejsc, związanych z poetą romantycznym. Na swą promocję czeka kolejna książka mickiewiczowska, autorstwa Tomasza Łubieńskiego.

Jak z kolei było z Alwidą Antoniną Bajor, której książka "Mickiewiczza młodości kraje" trafiła ostatnio w ręce czytelników?

Ukazała się ona nakładem wydawnictwa "Magazynu Wileńskiego". Cha-

rakter pozycji — przewodnik, jak również dziennikarskie zacięcie autorki, każą domyślać się, że w tym przypadku zdecydowała chęć opisania miejsc, które się kiedyś zwiędziło. Dodatkowym argumentem zachęcającym mogła być 200. rocznica urodzin poety.

Jest to przewodnik typowy i nietypowy zarazem. Typowy dlatego, że opisane na "Mickiewiczowskim szlaku" miejscowości prezentowane są szczegółowo, z uwzględnieniem ich historii i dnia dzisiejszego. Autorka podaje odległości między nimi, tak konstruuje trasę, by była dogodna dla turysty. "Zagłada" do najmniejszych miejscowości, w ten czy inny sposób powiązanych z Mickiewiczem. W wielu wypadkach ich opis odznacza się dużą szczegółowością. Książka ma układ chronologiczny. Miasta i miasteczka poznajemy w miarę pojawiania się w nich poety. Niekiedy ten układ zostaje naruszony, w "imie dobra turysty" najprawdopodobniej. Dlatego np. Białoruś jest opisywana, poczynając od Nowogródka, nie zaś Zaosia, a Litwa — od Solecznika, najbliższej położonych białoruskiej granicy. W opisanu autorka podaje również stan dzisiejszy, co może być

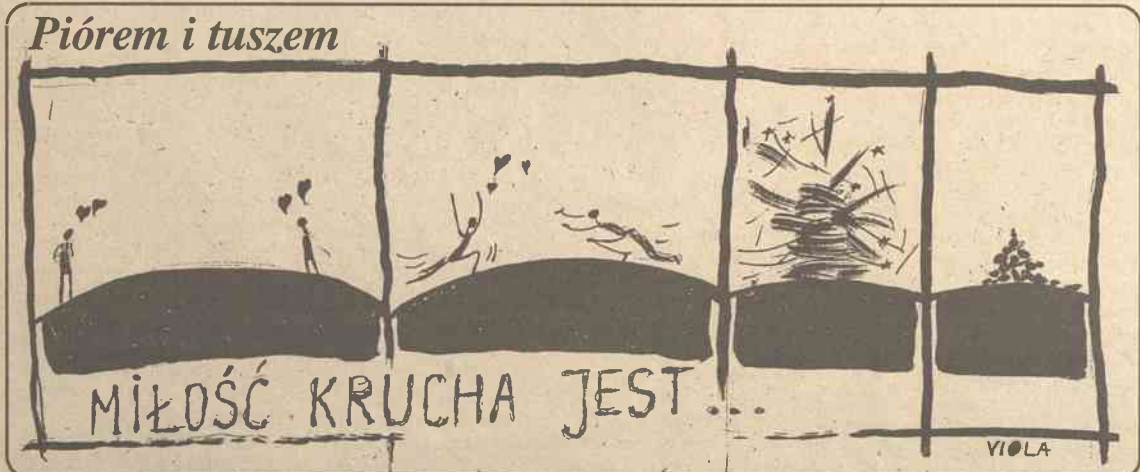
pomocne w konfrontacji wiedzy historycznej z teraźniejszością.

O nietypowości przewodnika decyduje przede wszystkim duża ilość cytatów z utworów, co ma być literackim poświadczeniem prawdziwości opisów autorki. Za pewne odstępowania od tematu można uznać przedstawienie wybranych fragmentów biografii poety, przy okazji prezentowane są portrety ważniejszych osób, które wpłynęły na Mickiewicza w okresie wileńskim. Opisując Celę Konrada, autorka podaje szeroką historię wystawienia "Dziadów" w naszym stuleciu przez teatry w tym amatorskie, ale już mowy o obecności w niej np. polskich poetów Wilna, którzy byli stałymi uczestnikami wielu odnowionych "Śród Literackich" — nie ma. Wszystko to może sprawiać wrażenie chaotyczności bądź pewnej tendencji do spójrzania na dzisiejsze dokonania.

Uzupełnieniem ogólnego obrazu są dwie mapki oraz duża ilość ilustracji.

Teresa Dalecka

Alwida Antonina Bajor. Mickiewiczza młodości kraje. Wilno 1998.



DWUTYGODNIK
LITWA, OJCZYZNO MOJA
ZNAD WILNI

Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Iłganytoja 2/4, tel.: 224245, fax 223455; E-mail: galeria_znad_wilni@tdd.lt * Galeria: tel. 223020 * Romuald Mieczkowski (red. naczelny), Józef Szostakowski, * Współpraca: Teresa Dalecka, Andrzej Pukszo * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska * Konto: 400467987 Komercynis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk offsetowy. * Drukarnia S.A. "Spauda" * SL 160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 30 października 1998 r.

Vilniana Cudowna moc pamięci

Nazwisko Alicji Pomian-Pożerskiej znane jest raczej wśród kręgów emigracji, niż w Polsce czy na Litwie — mimo że jest ona autorką dwóch książek poezji: "Najłonołowe skrzydła" (Londyn 1965) oraz "Koncert Emoll i wiersze inne" (Londyn 1974). Urodzona 6 kwietnia 1910 r. w Wilnie, uchodząca za wybitną, nigdy już nie mogła wrócić do ukochanego miasta swej młodości inaczej, jak tylko siłą wyobraźni i cudowną mocą swej pamięci.

Ukończyła Gimnazjum im. A. Czartoryskiego, w latach 1938–1939 studiowała na Uniwersytecie Stefana Batorego. Artystycznie uzdolniona, pisała również wiersze i miała nawet przygotowany do druku tomik poezji, który zatytułowała "Tęczowe skrzydła". Wybuchła wojna. Wydarzenia zniweczyły zamiary. Opuściła Wilno w 1944 roku, maszynopis zaginął. Jej mąż, oficer Wojska Polskiego Konstanty Pietkiewicz zginął w Katyniu. Wyszła za mąż po raz drugi za Jerzego Matulewicza, bliskiego krewnego biskupa Jerzego Matulewicza-Matulaitisa. Oboje, wraz z jej matką, opuścili Wilno przed wkroczeniem bolszewików.

Odtąd mieszkała na emigracji, przeważnie w USA. Założyła "Stanicę Kresową", która wspierała Związek Żołnierzy Kresowych w Niemczech, uczestniczyła w pracach Kongresu Polonii Amerykańskiej. Jest autorką około 200 publikacji prasowych w czasopiśmie emigracyjnym.

Najnowszy bibliofilski zbiór poezji Alicji Pomian-Pożerskiej "Powrót do Wilna" (składany ręcznie, w nakładzie 50 egz., co może stanowić ciekawostkę wydawniczą) ma podtytuł "niedokończony poemat". "Zrodłem podjęcia pracy nad tym poematem pisaniem na przełomie lat 70-tych i 80-tych jest przede wszystkim miłość do miasta i marzenie o powrocie do niego. Ważną rolę odgrywają też wartości wyniesione z charakterystycznego wychowania rodziny kresowej i duch kresowego romantyzmu. Punktem centralnym poematu jest powrót do Ostrej Bramy, do miejsca, do którego wraca każdy wilenianin. Tu następuje ukojenie, regeneruje się gotowość podejmowania dalszej drogi" — pisze w posłowiu Henryk Wojcik z Toronto, dzięki którego staraniom niedokończony poemat (składa się z dwóch rozdziałów) ujrzał światło dzienne. Dodać

należy, że druk zrealizowała oficyna "Mordellus Press" w Berlinie w 1998 r., a karty tej edycji ilustrują reprodukcje zdjęć miasta Jana Buñhaka.

Józef Szostakowski

A. Pomian-Pożerska. Powrót do Wilna, wyd. "Mordellus Press", Berlin 1998

Alicja Pomian-Pożerska "Powrót do Wilna"

(Fragment)

Miasto kościelnych wież,
rozśpiewanych dzwonów.
Krętych, ciasnych zaułków spiętych
arkadami.
Dumnych, magnackich siedzib i
królewskich zamków.
Miasto zdobnych portyków, kolumn
i krużganków,
Miasto wzgórz malowniczych
pokrytych lasami...

Znów barwną księgę epok twych
otwieram...
Księgę, co słowem każdym
przypomina
Bajeczność dziejów, upadki i wzloty
Złożone na pomnik mistrzowskiej
roboty
Nieśmiertelnego Grodu Giedymina.

Blaskiem potężne — swą skromnością
ciche...
W echa przebrzmiałych zasłuchane
dzwonów
Targanych zawieruchą i wojen
pożogą,
Kłęk żywiołami — prześladowań
trwogą,
Głoszące świetność Rodu Jagiellonów.

A choć w patynie wieków jesteś
tak wspaniałe,
Że w krzywdach, nawet, być nie
możesz biedne,
Choć królów zamki do twych stóp
upadły,
A dumne pałace w ziemię się zapadły

Masz do powrotu Wrota tylko jedno.

Więc idę ku nim z życia mej
pielgrzymki
W ślad za Przewodnią Gwiazdą —
zawsze tą — że samą,
Która mnie z matki tylekroć wywiodła
I drogą okrężną do celu przywiodła —
Idę... przed Ostą żebym stanąć Bramą...



Wilno pamięci. Wilnia z kościołem św. Rafała

Fot. Jan Buñhak

Prenumerata

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie na przyszły rok wynosi 3,30 Lt z dostarczeniem, na pół roku - 19,80 Lt. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie: 223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 120 zł, półroczna — 60 zł, kwartalna — 30 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, "Znad Wilni", z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Droży Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując "Znad Wilni", wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępnianie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.
ZNAD WILNI
1998.11.1-15
7

Perełki

o cichym mówieniu

o śmierci jak o miłości
mówimy po cichu
bowiem dwie rzeczy są wielkie:
jej wypłowiłe oczy
podobne chabrom spóźnionym
i twoje włosy
młode i ciepłe
jak wiersz

o śmierci jak o miłości
mówimy półszepem

Józef Szostakowski — Wilno

Piękne i kuszące jest Morze Poezji. Poeci wypływają na połów, zarzucają swe sieci. Czasem sieci bywają pełne ryb, czasem są w nich jedynie wodorosty i puszki po piwie. Rzadko, bardzo rzadko błysnie wśród wodnego śmiecia prawdziwa Perełka — dobry wiersz.

Udajemy się na połów pereł. Penetrację Morza Poezji rozpoczynamy od rodzinnych brzegów. Autorem naszej nowej rubryki "Perełki" może zostać każdy czytelnik "Znad Wilii", niezależnie od miejsca zamieszkania. Każdy, któremu kiedykolwiek udało się napisać perełkę...

Uwaga! Perełki po prostu nie mogą być duże!



Zebrać złoto jesieni

Fot. Bronisława Kondratowicz

Zabawy z Aluzją

Ten serial, ach ten serial

Dzisiaj życie mnie nie gryzie i nie uwiera. Da się je wytrzymać. Jesienne słońceko uśmiecha się poprzez chmurki i dobrze jest. Ale przedwczoraj było całkiem inaczej. Padał kapuśniaczek, szef ochrzanił, ukochany odszedł w siną dal, makarony się rozgotowały na kaszę manną. Po prostu położyć się i wyć z rozpacz.

Co w takiej sytuacji robi normalna kobieta? Normalna kobieta wykręca numer przyjaciółki od serca. Zawsze można się wyzalić i wygadać, a wtedy jest jakby lepiej. Sprawdzone.

Kiedy o godzinie 16.56 zadzwoniłam do Pimpiluzji, odpowiedział mi tylko jej głos z taśmy: "Przepraszam, ale do godziny siedemnastej trzydzięci jestem bardzo zajęta. Oglądam "Santa Barbarę". Ha, czy to jedna przyjaciółka na świecie? Po półgodzinnych intensywnych poszukiwaniach odnalazłam numer Mandaluzji. Kiedyś twierdziła, że telewizja pożera tylko czas, a ona ma wyższe

aspiracje i w ogóle lubi się zamyślać. Mandaluzja wydała mi się jednak jakas roztargniona: "Tak... Nie... Może lepiej spotkajmy się na mieście?...". Raptiem wykrzyknęła: "Co za dziwka ta Brook! Tak oszukiwać Erica!" Moja uroczą i dzielna Mandaluzjo, wybacz, że ci zwracam głowę swoimi problemami...

Teraz pozostawała mi jedynie sąsiadka, kobieta doświadczona i podziła. Ona nie powinna tracić czasu na takie głupstwa, pomyślałam naiwnie. Otworzyła mi drzwi, i owszem, ale zaraz popędziła zpowrotem w rozświetloną niebieskawo ciemność salonika.

— Wybacz, Aluzjko droga, ale w tej chwili rozstrzyga się los Marianny!

No tak, Marianny. A mój los? Może to ja mam w zanadru opowieść godną serialu? Jej bohaterów można spotkać na ulicy i nawet osobiście wyłajac, jeśli zajdzie potrzeba. Dlaczego serial mego życia w oczach przyjaciół-

lek wydaje się wręcz bezwartościowy?

Wracam do domu i włączam telewizor. Po chwili już jestem *au courant*, czyli mówiąc po zrozumiałemu — w kursie. Ojciec Marianny próbował właśnie zamordować jej matkę, to było do przewidzenia. Stephanie wciąż nie może odzyskać pamięci, a C.C.Capwell — zaufania własnej małżonki. Zupełnie jak w życiu, nie?... Tylko kolorowej, radośniejszej — nade wszystko — bogaciej. Pieniądze pomagają znieść podobne przykrości. Seriale o pieniądzu i o ludziach w nie zaopatrzonych — także. "Najlepsze te małe kina, o wszystkim się zapominają..." — prawie tak napisał już przed półwieczem K.I.Gałczyński.

Patrzę ja, patrzę, a tu już dziesiąta wieczór. Pora spać. Zaraz, zaraz, czego to ja chciałam od Pimpiluzji i Mandaluzji? A jeszcze i od sąsiadki?

(Dokończenie nastąpi)
Aluzja Zuwieltówna

Podglądy

Ilu ludzi, tyle recept na zrobienie kariery. Dwie drogi jednakże wydają się zasadnicze. Pierwsza — amerykańska, od pucybuta do dyrektora. Robotnik, kierownik działu i wyżej... W międzyczasie — znawca procesu technologicznego swej fabryki i ludzi. W przełożeniu do dziennikarstwa, powiedzmy, reporter paru wierszy, zdobywający nazwisko publicysta, po latach — szef, któremu "nie rozwiesi makaronów na uszach" ani nachalny debiutant, ani bezczelny "wyjadacz"—polityk. Facet, który za zapach farby drukarskiej bardziej, niż zapach pieniędzy, bo z początku się pracuje, potem — płaci.

A teraz o innej drodze — wschodnio—środkowoeuropejskiej. Wiadomo, że rewolucja na

Dwie drogi do kariery

swe grzbiety wynosi i różnych ludzi. Ze też na pewne sprawy są pieniądze. W ten sposób w pierwszej kadencji swej działalności zaczęło się zostawać dyrektorami, posłami, ministrami. Pojawiła się niejaka "moda" na ludzi z ulicy, pampersów. Iluż przybyło naraz szefów, ekspertów, doradców! Funkcjonują ci, co nauczyli się jednej rzeczy: kamuflażu swej niekompetencji. Wystarczy nauczyć się milczeć z mądrą miną, znać trochę zagranicznych zwrotów i terminów, zaś całą robotę zwać... na zastępców. Żeby natomiast wyeksponować swój udział, najlepiej aktywność skoncentrować na czymś odległym od sprawowanej funkcji: na patriotyzmie np. czy swej waleczności o niepodległość.

Fajnie, kiedy znajdzie się posa-

da państwu. Na prywatnych pampersom utrzymać się trudniej. Na państwowych — odwrotność płatnicza bywa inna, niż u byłych pucybutów. Długo pracuje się "na rozruch", z początku się płaci, a potem pracuje. Płaci się za naukę niekompetentnych szefów. Czasem nawet upadkiem firm, gazet, ośrodków kultury. Dokonują niekiedy oni cudów, by doprowadzić do ruiny to, co do ich przysięgi sprawnie funkcjonowało.

Przykłady? Mamy ich nadmiar.

A swoją drogą, gdzie by zatrudnić tych przerośniętych w ambicję nieuków, nieokrzesanych posłów, na niczym się nie znających, chamowatych urzędników?

Tomasz Bończa

Znad Odry

Lubię patrzeć — to jest swoista przyjemność mojego zawodu, gdy w jakimś mieście, na wsi coś się udaje. Szczególnie, gdy ludzie sami sobie na ten efekt zapracują. Jednak, żeby doszło do tej sytuacji, potrzeba wiele zachodu, z drugiej strony — sporo polotu. I koniecznie należy namówić do tego innych, słowem znaleźć partnerów. Jak to uczynić?

Otóż trzeba, po pierwsze, umieć sprzedawać swój pomysł. Szczególnie mediom, ale także własnym wyborcom, lokalnym elitom, biznesowi. Czyli tym, którzy w różny sposób zechcą udzielić wsparcia. Czasem trzeba ściągnąć ludzi i środki "z zewnątrz", spoza swej miejscowości. I wówczas ważne jest zbudowanie korzystnego, atrakcyjnego obrazu tego, dajmy na to, miasteczka.

Przykład z mojej łączki. Od trzech lat próbuje się promować stary gród Kozuchów w Zielonogórskim. Nikt w województwie nie wpadł na pomysł organizowania turniejów rycerskich (w Polsce takowe są od dawna, naj-

starszy chyba w Gołubiu—Dobrzyniu). Zaczęło się skromnie trzy lata temu. W tym roku kożuchowianie zrobili już turniej międzynarodowy. I to może być złoty klucz do promocji grodu.

Nigdy bowiem nie wiadomo, kto będzie wśród widzów i jak zobaczy miasto. Może okazać się, iż niepotrzebny jest milioner, który zainwestuje w fabrykę, czy inne bezrobocie. Wystarczy zwykły turysta (z Zachodu?), mający rodzinę czy znajomych, lubujących się w walkach rycerzy. Opowie im co zobaczył. A dalej? Nie wiem. Ale pamiętam, że szczęściu należy pomagać.

Tęgo u nas, niestety, brakuje. Dawania sobie szans, czyli oryginalnych, niebanalnych pomysłów na lato i na zimę. Dla kultury wysokiej i rozrywkowej masowej. Czyż nie można gdzieś zainscenizować np. średniowieczne procesy czarownic? Wokół tych tragicznych wydarzeń da się zbudować lokalną legendę, otoczkę, a ta z kolei powinna "pracować" na miasto. Już na rogatkach mogłyby krzyczeć jakieś reklamy procesów czarownic, zapowiedzi knajpy "Pod czarownicą", a wieczorami warto by organizować na rynku lub na zamku

(jeżeli jest) "mrozące krew w żyłach" widowisko (z cyklu — światło i dźwięk).

Dlaczego liczne wszędzie dni miast, czyli lokalne święta, są jeszcze zbyt ubogie w oryginalne pomysły? Choć życie pokazuje coraz więcej pomysłówowych nowalijek. Zdaje się, że zawodzi nas tak pożądana cecha (a rzadka u urzędników magistrackich), jaką jest fantazja. Trzeba bowiem mieć wyobraźnię i "rzucić się" czasem na sprawy pozornie zwariowane, teoretycznie nierealne. Gdyby burmistrz Kozuchowa zbyt pomysł turnieju rycerskiego, to nie wiadomo (dziś jeszcze), jakich szans pozabawiłby miasto. A tak? Poczekajmy trochę. Założę się, że jeszcze coś się z tego "urodzi".

Dobrze więc byłoby, gdyby szefostwo miasteczek znało dobrze ich historię, tradycję. Wówczas mogłoby czepać z niej, wprowadzając elementy przeszłości do współczesnego życia. Smoki, czarownice, katów, rycerzy, białe damy. Bo jeżeli ich nawet nie było, to trzeba szybko wymyślać. I robić szumek wokół sprawy. Czyli promocję.

Eugeniusz Kurzawa

Samo życie

Zwycięzmy kakofonię

Rozmawiają dwie sąsiadki. Jedna mówi:

— Moja Małgosia to drze się wniebogłosy, gdy sady ją na garnuszek.

A na to druga:

— Z moim Jasiem też tak było. Ale na Kalwaryjskim Bazarze kupiłam mu nocniczek z muzyką. Jaś wie, że jak tylko usiadzie, to zaraz zacznie wydzwaniać melodia. Jaś ciągle prosi, abym go posadziła na nocniczek, bo bardzo lubi słuchać...

Co tam o dzieciach, którym dorośli chcą uchylić nieba. Niejeden z nas był świadkiem, jak ludzie zaguszają się muzyką, wcale nie dbając o tych, którzy mieszkają obok. Opowiadała mi sąsiadka o budziku innej sąsiadki. Otóż jest to budzik elektryczny, który skoro brzask wygrywa skoczną melodię. Ale często się zdarza, że gospodarze na weekend wyjeżdżają na wieś. Nastawiony na dzwonienie budzik włącza się w piątek z rana i w pustym mieszkaniu wygrywa jedną i tę samą melodię. Az do poniedziałku, w dzień i w nocy, muszą ją wysłuchiwać sąsiedzi, gdy gospodyni znów zjawi się w miescie i wyłączy grające monstrum. Aż pewnego razu cierpliwość sąsiadów pękła. Otworzyli skrzynkę rozdzielczą i wyłączyli prąd. Budzik umilkł, ale "rozplakała się" lodówka. Gdy niedbali gospodarze wrócili do domu, ujrzeni kaluże nie tylko w kuchni, ale i w przedpokoju...

Gorzej jest, gdy w naszym bloku zaczynają "warczeć" rury. Ta "metalowa muzyka" powtarza się z dnia na dzień, a sąsiad akurat nie chce wezwać hydraulika. Ponieważ

w bloku nie sposób ustalić, w którym mieszkaniu warczą rury, zeterminowanym sąsiadom nie pozostaje nic innego, jak walić francuskim kluczem po kaloryferach: usłyszyci to cały dom, w tej liczbie i niedbali gospodarze.

U nas dotychczas nie doceniała jest prywatność. Inaczej jest na Zachodzie, dokąd nam tak pilno. Kiedy pewien gość późno wrócił do domu i chciał się wykąpać, gospodyni mieszkania grzecznie acz stanowczo powiedziała, żeby odłożył to na jutro rano, gdyż dziś jest już... po 22—jej.

Widzę już, jak czytelnicy zaczynają się denerwować: nie tak znów beznadziejnie jest i u nas, kultura coraz wyższa. Nie będę się spierał. Być może tak jest i w rzeczy samej. Lecz nagminnie np. znajdują się cwaniacy, którzy robią pieniądze na np. symulowaniu wypadków drogowych. Siada taki frajer za kierownicą zdezolowanego audi, wysiedzi z tyłu jadącą ofiarę i zahamuje tak, że jadący z tyłu gość najeżdża go swoim wozem. Ten wyskakuje z auta, robi wrzawę. W rezultacie — kierowca, który "zrobił" sztuczkę ma zapłacić za remont tyłu, że bardziej oplaca się mu kupić ten wóz, niż pokryć wydatki na jego remont. Wszakże i w tej materii są ludzie nie w ciemności bici: pewien znajomy odmówił się "wyrownania szkody", kupił uszkodzony wóz, wyremontował i pomysłnie jeździ nim do pracy. Mądry przechrzył cwaniaka.

Janusz Bielski

Podróż pod Pegazem W Brzegu

Tradycyjnie polscy poeci Wilna jesienią wyruszają na imprezy poetyckie. Romuald Mieczkowski, Alicja Rybałko i Wojciech Piotrowicz byli uczestnikami IX Międzynarodowego Najazdu Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu, obok poetów z wielu miast i zakątków Polski, jak również czeskich, słowackich, niemieckich, greckich, irackich, ukraińskich.

Program "Najazdu", który znalazł swe trwałe miejsce w kalendarzu imprez poetyckich, był bardzo bogaty. Złożyły się nań prezentacje nowych książek, wystawy, koncerty, konkursy, turnieje jednego wiersza i prawdziwe "maratony" poetyckie, oczywiście, spotkania autorskie.

Na odnotowanie zasługuje "Mały musical z duchami Pana Adama" — spektakl w wykonaniu aktorów Warszawskiego Teatru Stara Prochownia — Wojciecha Siemiona i Małgorzaty Dudy (początkowo w czasie trwania Warszawskiej Jesieni Poezji) oraz recital "Miejsca liryczne" Beaty Paluch, aktorki Teatru Starego w Krakowie. Wykonała ona pieśni Andrzeja Żaryckiego (kompozytor wystąpił jako pianista). Nie mogło nie wzruszyć "Misterium Chleba" —

tradycyjne już spotkanie przy stole z wypiekami miejscowego mistrza Józefa Kostrzewy.

Ciekawe były imprezy wyjazdowe, m.in. "Ekumeniczne spotkanie poetów" z prezentacją utworów poetyckich autorów różnych kultur i wyznań — w Gogolinie, w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa; Zaduszki poetyckie w Łambinowicach — w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych. Poeci wileńscy dodatkowo mieli możliwość odwiedzenia Opola. Sponsorem ich pobytu była Elektrownia "Opole S.A.", z pracą której zapoznał jej dyrektor Józef Pękala.

"Najazd" mógł odbyć się dzięki wysiłkom organizacyjnym Janusza Wójcika, dyrektora Brzeskiego Centrum Kultury, poety, dziennikarza, pomysłodawcy i świetnego realizatora wielu przedsięwzięć kulturalnych w Brzegu. Dzięki niemu "Najazd" stał się imprezą zauważoną i docenioną w skali ogólnopolskiej, o czym świadczyły m.in. relacje na bieżąco z przebiegu spotkań w Radiu Opole. Na przyjemne wspomnienia wpłynął fakt, iż wszyscy uczestnicy imprezy mieszkali w jednym hotelu. "Najazd" pozyskał dobry patronat miejscowej społeczności.

... i w Warszawie

W dniach 26—28 października Warszawski Dom Literatury otworzył swe podwoje dla uczestników XXVII Warszawskiej Jesieni Poezji. Jej organizatorem był stołeczny oddział Związku Literatów Polskich, zaś wśród uczestników również goście z Czech, Ukrainy, Estonii, Serbii, Niemiec i Litwy. Znad Wilii przybyli twórcy polscy: Romuald Mieczkowski, Wojciech Piotrowicz, Aleksander Sokołowski, Aleksander Śnieżko i Józef Szostakowski. W imprezie udział wzięły wileńskie, od dwóch lat zamieszkałe w Warszawie — Alina Lasota i Maria Łotocka. Pomimo tradycyjnych "lekcji poezji" w Warszawie i województwie, w Ciechanowie, Serocku, Płocku, odbyło się również wiele imprez poetyckich.

Tegoroczną "Jesień" charakteryzowały akcenty mickiewiczowskie w postaci sesji, poświęconej życiu i twórczości poety: referaty wygłosili Bohdan Urbankowski, Waldemar Smaszcz, Bolesław Lubosz,

Andrzej Syrokomla—Bułhak, natomiast znany autor Wojciech Siemion, podejmował gości imprezy w swym dworku w Petrykozach. Tu też "ożyły" duchy Pana Adama, w widowisku, które przygotował.

XXVII Warszawskiej Jesieni Poezji towarzyszyło również wręczenie nagród im. Witolda Hulewicz. Podstawową przyznano dla Barbary Wachowicz. Cieszy, że jedno z wyróżnień zostało przyznane wileńskiej dziennikarce Danucie Piotrowicz — za upowszechnianie osiągnięć kultury polskiej. Wileńskie pogratulowała nagrody również córka poety, Agnieszka Hulewicz—Feillowa, autorka książki zatytułowanej "Rodem z Kościanek", wydanej w tym roku w Krakowie — powieści biograficznej o swym ojcu Witoldzie Hulewicz.

Przy okazji imprez poetyckich światło dzienne ujrzały różne wydania — w postaci antologii i zbiorów poetyckich, godnych omówienia na naszych łamach.